Nr 148. Kraków, Niedziela 2 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	13 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesselea. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretta, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki do Nowej Reformy** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **najgrubiej** nadsyłać przekazem pocztowym

Przesilenie w Belgii.

Ruch rewolucyjny w Belgii wzrasta; wzburzenie ludu wzmaga się. Rozruchy dwóch ostatnich dni wywołały w całym kraju wielkie zaniepokojenie. Na prowincyi, z wyjątkiem Liége, nie było jeszcze takich krwawych zajść, jak w Brukseli; ale w stolicy kraju podniecenie namiętności politycznych doszło do wysokiego rewolucyjnego napięcia.

Ruch przybiera coraz widoczniej charakter republikański skutkiem nieczynności króla. Demonstracye przed pałacem królewskim i okrzyki republikańskie mają na celu wywrzeć presyę na króla, aby interweniował na rzecz ludu. Król waha się dać dymisyę ministerstwu, które rozporządza w parlamencie większością dwóch trzecich głosów. Ale sam parlament nie jest wyrazem opinii kraju, i lud domaga się rozwiązania parlamentu. Zdaje się, że dymisya gabinetu, a ewentualnie rozwiązanie parlamentu — to jedyne wyjście z obecnej sytuacyi.

Wczorajszej nocy proklamowano przymierze socyalistów z liberałami. Cała prasa liberalna stoi po stronie manifestantów. Dzienniki liberalne ganią wprawdzie zachowanie się socyalistów w Izbie deputowanych, ale zapewniają, że przed cofnięciem projektu reformy wyborczej Schollnerta nie może być mowy o uspokojeniu umysłów.

W kilku ostatnich lat dziesiątkach politycznego rozwoju Belgii każdy krok naprzód, każde ustępstwo na rzecz ludu osiąganem było przy pomocy presyi z dołu. *Indépendance Belge* przypomina fakta historyczne, które to potwierdzają. W roku 1857 rozruchy uliczne w Brukseli zmusiły rząd do cofnięcia ustawy klasztornej. Król Leopold I. wystosował wówczas pamiętny list do ministra de Deckera, zaznaczając, że wszelkie środki mające na celu zabezpieczenie panowania jednego stronnictwa, przedstawiają niebezpieczeństwo dla państwa. W 1871 roku manifestacye ludu obaliły ministerstwo d'Anethana, a w 1884 wzburzenie stolicy spowodowało dymisyę Woeste'go i Jacobsa. Jeżeli obecnie rozruchy ogarnęły całą stolicę, przeniosły się z ulicy do Izby i grożą rewolucyą w całym kraju, to rządząca większość konserwatywna sama temu winna, bo nie rachowała się z opinią kraju i z umysłu zamykała oczy na wyraźne objawy, zapowiadające wybuch.

Bruksela, 1 lipca. Krwawe sceny uliczne w nocy z czwartku na piątek przybrały w Brukseli charakter o wiele groźniejszy, niż z pierwszych sprawozdań można było przypuszczać.

Pomimo zakazu burmistrza sformułował się olbrzymi pochód manifestantów, który wyruszył z socyalistycznego Domu ludowego. Ze trzydzieści tysięcy robotników wzięło w nim udział. Niezliczone tłumy ludu zaległy Plac Ratuszowy i wszystkie przylegające ulice. Wyprzęgano konie z wszystkich tramwajów i tramwaje obracano na barykady, z których powstańcy rzucali kamieniami i strzelali z rewolwerów do żandarmeryi.

W ulicy Chapeliers konna żandarmerya zaatakowała tłum demonstrantów i strzelała do ludu, przyczem dwie osoby zostały zabite i przeszło dwadzieścia osób rannych, które odstawiono do pobliskich szpitali i aptek.

Jeszcze groźniejsze sceny rozgrywały się na bulwarze Asnpach, gdzie manifestanci niszczyli kawiarnie. Tu także wiele osób poraniono. Co chwila rozlegały się okrzyki: „Precz z rządem! Niech żyje republika!“

Bruksela, 1 lipca. Z wielkiego zgromadzenia ludowego, które się odbyło we czwartek wieczór, manifestanci w liczbie kilku tysięcy chcieli dostać się na Grande Place, lecz żandarmi z wyciągniętemi pałaszami zdołali ich odeprzeć. Manifestanci obrzucili żandarmów gradem kamieni. Z obu stron strzelano także z rewolwerów. Wiele osób zostało rannych.

Manifestanci cofnęli się ku Rue Royale i wyrywali kamienie z bruku, któremi potem obrzucano żandarmów.

Przy starciu ludu z żandarmeryą na Grande Rau trzy osoby zostały ranne, jedna śmiertelnie; jeden oficer policyi otrzymał pchnięcie nożem. Na pomoc żandarmeryi wezwano gwardyę cywilną.

Manifestanci popsuli rury gazowe i zapalili gaz, ale pożar stłumiono.

W ulicy Madelaine przyszło również do starcia. Pewien młody człowiek ciężko zraniony został cięciem pałasza. Aresztowano przeszło dwadzieścia osób. Aresztowanych odstawiono do Ratusza, gdzie odbywa się doraźne dochodzenie.

Bruksela, 1 lipca. Rozruchy w nocy z czwartku na piątek trwały do godziny 3 rano. W pobliżu giełdy na placu Stephanie zaatakowano twamway, przyczem konduktor został ciężko ranny dwoma kulami rewolwerowemi. Koń został potrzelony i trzeba go było dobić. Tramway obalono i użyto na barykadę. W gmachach przy placy Stephanie powybijano szyby.

O północy na bulwarze Anspach z werandy pewnej kawiarni strzelano do żandarmów. Żandarmerya wtargnęła do kawiarni i przyszło do krwawej bójki. Jeden z manifestantów przeszyty został bagnetem. Dwaj dziennikarze zostali ciężko poranieni: jeden otrzymał uderzenie kolbą w piersi, drugi — cięcie pałaszem przez głowę.

Na bulwarze Anspach w nocy z okien rzucano doniczki na głowy żandarmów; z kilku okien rozległy się nawet strzały rewolwerowe.

Ogółem podczas rozruchów nocnych przeszło sto osób zostało rannych, kilka zabitych. Aresztowano przeszło czterdzieści osób; z tych około dwadzieścia wypuszczono na wolność.

Bruksela, 1 lipca. W nocy z czwartku na piątek, podczas gdy na ulicach rozgrywały się krwawe sceny, w socyalistycznym domu ludowym i w parku miejskim odbywały się wielkie zgromadzenia ludowe, na których socyaliści wypowiadali podburzające mowy. Socyalista Vandervelde proklamował uroczyście przymierze socyalnej demokracyi z liberalnem mieszczaństwem.

Bruksela, 1 lipca. Podczas rozruchów we czwartek skoncentrowano w Brukseli prawie wszystką żandarmeryę belgijską.

Wojsko, skonsygnowane w koszarach, nie brało udziału w tłumieniu rozruchów. Socyaliści utrzymują, że rząd dlatego jedynie nie wezwał wojska do czynnej akcyi, ponieważ przekonany jest, że załoga brukselska odmówiłaby posłuszeństwa, gdyby jej kazano strzelać do ludu.

Z krainy Kaszubów.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Puck, (na Kaszubach) w czerwcu.

Puck posiada od roku regularne trzechkrotne na dzień połączenie kolejowe z główną linią Gdańsk-Szczecin, wskutek czego nawet w dnie burzliwe, gdy parowce kursować nie mogą, otrzymują Pucczanie świeże dzienniki i potrzebne zapasy — bawara. Oprócz tego spodziewają się mieszkańcy tej okolicy północnych Kaszub, że z nastaniem lepszej pory i prawdziwego lata, przywiozą im pociągi kolejowe, jaki taki zarobek w postaci gości kąpielowych. Nadzieje powinnyby się ziścić. Puck posiada z natury dość piękne położenie, po którego stosownem wyzyskaniu może się stać wcale miłem miejscem pobytu w lecie dla tych, którzy unikają gwarnych, wystawnych i względnie drogich Sobot (Zoppot) a przecież pragną pokrzepienia w kąpielach morskich.

W stosunku do niewielkiej liczby mieszkańców (około 3.000), jest Puck przyzwoicie zabudowany. Rynek prostokątny otacza wieniec jedno- i dwupiętrowych kamienic, z których kilka nosi na swym froncie wyraźne znamiona kilkowiekowego istnienia. Nie brak i zieleni, szkoda tylko, że nie dosyć symetrycznie po całym rynku rozłożonej. Ponad szereg domów w północnej części rynku wynosi się czerwony dach i takież mury katolickiego kościoła; wieża jego prostokątna i dach podobny, przypominają wieżę kościoła Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku, tylko że tutejsza jest nieporównanie niższa. Kościół pochodzi z czasów jeszcze krzyżackich, zbudowany w stylu gotyckim; sklepienie wspiera się na sześciu bardzo grubych i ciężkich okrągłych słupach, które z architekturą stropu nie licują zupełnie. Wieża miała, według podania, być wyżej jeszcze wyprowadzoną, ale zamieszki i wojny nie pozwoliły na to.

W południowo-wschodnim kierunku od skromnej przystani rozciąga się na niewielkiej przestrzeni promenada nadbrzeżna i mały, ale miły park szpilkowy, a częściowo mieszany.

Z brzegu tego, dosyć wzniesionego, obejmuje się okiem całą zatokę pucką, ograniczoną na północy i północnym wschodzie wąskim, u skraju horyzontu, paskiem półwyspu helskiego, ginącym w południowo-zachodnim kierunku.

Czarny ten pas przerywa na północy kościół swarzewski (Schwarzau), a dalej ku wschodowi z pewnych odstępach bielące się piaski wybrzeża. Ku południowi ginie oko w bezbrzeżnem morzu.

Ludność Pucka, podobnie jak wszystkich miasteczek, jest przeważnie niemiecka, okolica atoli czysto polska, czyli kaszubska. Zarówno Gnieżdżewo i Surarzewo na północy, jak Mechona i Dażlub na zachodzie lub Połczyn na południu, są zamieszkane przez Kaszubów, a tylko *Amtsvorsteherzy*, karczmarze lub urzędnicy skarbowi, jeżeli są, liczą się do Niemców. Kaszubi sami, jak wiadomo, uważają się za Polaków, kazań i obrządków religijnych słuchają w języku polskim, czytają polską *Gazetę Gdańską*. W powiecie puckim mają ziemię stosunkowo dobrą, stąd znać we wszystkiem dobrobyt. Nowsze budowle murowane i kryte dachówką wyglądają na dworki, zwłaszcza, że i inne budynki gospodarskie są porządne i obszerne; i stare domy z drzewa i cegły, pokryte słomianym dachem są wewnątrz obszerne, z kilku izb złożone, widne i czyste. Umeblowanie nie jest wprawdzie wykwintne, ale, jak na wieś, bardzo przyzwoite; bywają nawet dosyć ozdobne szafy i komody, na podłogach chodniki z samodziału, a przy każdym oknie białe firanki. Pobożni i religijni Kaszubi mają wiele obrazów świętych i posągi Matki Boskiej z gipsu, które w maju ozdabiają kwiatami i zielenią.

Na stole pojawiają się u nich filiżanki i spodki, porządne widelce i noże, imbryki porcelanowe, czego n. p. u wieśniaka polskiego w Królestwie lub w Galicyi zupełnie się nie zobaczy. Jednego szkoda wielka, to że porzucili zupełnie swój ubiór, a stroją się po miejsku, nawet w jedwabie i atłasy, stosownie do zamożności i okoliczności. Dzieci ubierają również w modne ubrania, kupione w mieście i nie pozwalają im biegać boso, uważając to za dowód ubóstwa; przynajmniej grube pończochy i pantofle z drewnianym obcasem (zwane tu korkami) muszą dzieci wdziewać na nogi.

Mowa Kaszubów prawie w każdej wsi ma inne właściwości; w ogóle gdy się ją pierwszy raz słyszy, czyni wrażenie mowy obcej, dopiero, gdy się lepiej wsłucha, widzi się pokrewieństwo bliskie, jeżeli nie dyalekt polskiego języka. Ale ta kwestya sporna, co do której można mieć różne zdanie, zwłaszcza, jeżeli się żywego słowa nie słyszało.

Rząd niemiecki radby Kaszubów izolować i wmawia w nich, że nie są Polakami. To też nic dziwnego, że czytanie przez nich polskich gazet, i książek jest mu solą w oku.

Każde usiłowanie rozbudzenia oświaty za pomocą polskiej książki lub polskiego odczytu bywa o ile można tłumione, każde zgromadzenie Kółek rolniczych, o ile istnieje, nie obejdzie się bez asystencyi policyi i żandarmeryi. Ale Kaszuba, wytrwały i zacięty, nic sobie z tego nie robi; podatki płaci, żandarmowi się kłania i idzie dalej swoim torem. Że jest Kaszubą w rzadkich wypadkach się tego wstydzi lub wypiera; i to poczucie i świadomość, ta ambicya sprawia, że wierzymy w dwuwiersz Derdowskiego:

Nigde do zgube
Nie przyńdą kaszube....

PROZA.

Sprawy krajowe.

Lwów, 30 czerwca.

(Galicyjski zakład głuchoniemych we Lwowie.)

W dniu 27 czerwca odbył się w galicyjskim zakładzie głuchoniemych we Lwowie doroczny, publiczny popis wychowanków tego zakładu. Oprócz publiczności, interesującej się zakładem, krewnych i opiekunów dziatwy, w zakładzie się kształcącej, obecni byli na popisie przedstawiciele duchowieństwa, oraz obu naczelnych władz krajowych, opiekujących się instytucyą. I tak obok ks. Zenona Lubomęskiego, kanonika lwowskiej kapituły łacińskiej, przewodniczącego dyrekcyi zakładu, obecnym był dr. Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego i kierownik departamentu V., dr. Jan Stella Sawicki i dr. Ludwik Doboszyński z tegoż departamentu, radca namiestnictwa Eugeniusz Kraus, radca rządu dr. Gerstman i w. i.

Popis sam przedstawił rezultat żmudnej pracy nauczycieli, ale trzeba przyznać nadzwyczaj wydatnej. Kto wie, jaki materyał przedstawiają dzieci tem kalectwem dotknięte, ile trudu ponieść trzeba, aby je uczynić zdolnemi do zrozumienia najprostszych pojęć, ten tylko potrafi ocenić i jakość postępów uczniów i ciężką pracę grona nauczycielskiego. W żadnym też z zawodów nauczycielskich nie zużywają się tak rychło siły, jak właśnie tutaj. Z tem większem to trzeba podnieść uznaniem, że na twarzach dziatwy widać było pewną swobodę i wesołość, wskazujące, że nie przymus i plagi, lecz łagodny i cierpliwy system pedagogiczny wydał ten rezultat.

Dyrekcya zakładu wydała drukiem sprawozdanie ze swej czynności i z funduszów instytucyi. Sprawozdanie to poprzedza cenna praca katechety zakładowego, ks. Wilhelma Wagnera. Jest to dłuższa rozprawa o wychowaniu głuchoniemych. Na 47 stronnicach bitego druku umieścił ks. W. cenny poradnik dla tych, którzy wychowaniem tych nieszczęśliwych się zajmują i to nietylko w zakładach ale i w domu rodzicielskim. Że praca ta, — którąbyśmy chętnie widzieli rozszerzoną i zaokrągloną o tyle, aby zawierała cały system rozmowy na migi, uczenie mówienia itd. — jest pożądaną, dowodzą cyfry. W Galicyi liczba głuchoniemych wynosiła w r. 1896 liczbę 10.507 osób, z tego 2.190 dzieci. Jedyną szkołą dla nich jest właśnie zakład lwowski, a gdy ten miał w r. b. 97 wychowanków, przeto ledwo 4% dzieci się kształciło. Z tej cyfry 97 dzieci mieszkało w zakładzie 83, a na naukę dochodziło 14. Wobec tego utworzenie podobnego zakładu w zachodniej części kraju jest rzeczą bardzo pożądaną, lecz niestety, ze względu na brak funduszów, zostanie tak długo w krainie projektów, dopóki jakiś dobroczyńca nie utworzy odpowiedniej fundacyi. Zakład lwowski dotuje Sejm sumą 8.900 złr. rocznie, a prócz tego uchwałą z 27 marca br. wyznaczył kredyt 30.000 złr. w ratach rocznych po 1000 złr. na rozszerzenie obecnego zakładu dla liczby 100 wychowanków. Jest to bezwątpienia wiele w stosunku do siły finansowej kraju, ale za mało na zaradzenie istotnej potrzebie. Z sumy 8.900 złr. przypada 8.400 złr. na stypendya dla wychowanków, licząc po 120 złr. na głowę. Reszta 500 złr. przeznaczona jest na utrzymanie zakładu. Trudności i koszta utrzymania takiego zakładu polegają głównie na tem, że wobec kalectwa wychowanków potrzeba jest znacznej liczby sił nauczycielskich. Udzielanie z pożytkiem lekcyi więcej jak 12 uczniom naraz jest niemożliwe.

Oprócz subwencyi sejmowej nadesłały na cele zakładu, Rady powiatowe i miasta w r. b. łączną kwotę 305 złr. Resztę wydatków poniósł zakład z dochodów z własnego majątku, pochodzącego z fundacyj i legatów. Pierwszą fundacyą, która dała początek istnieniu zakładu, był dar pseudonimowy w r. 1830 w sumie 18.000 złr. Majątek czysty instytucyi wynosi obecnie 248.990 złr. 3 ct. Dochód w r. 1898 wynosił 22.042 złr. 53 ct., rozchód 21.446 złr. 53 ct. W zakładzie udziela lekcyj 11 nauczycieli i nauczycielek, a oprócz tego chłopców uczą rzemiosł krawiectwa i szewstwa odpowiedni instruktorowie.

Zlot sokoli.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“.)

Bochnia, 30 czerwca.

Ruch i życie z miasta przeniosły się wczoraj do parku. Cała Bochnia przybyła przypatrywać się ćwiczeniom gimnastycznym i uczestniczyć w festynie. Rozległy się dźwięki muzyki salinarnej, przygrywającej niezmordowanie przez cały czas uroczystości, odezwała się trąbka sygnałowa, trzymającego komendę nad ćwiczenia-

---

Nr. 44.

OBRAZEK

Melanii Parczewskiej.

Państwu Józefostwu Rostkom z Raciborza — w upominku.

Zdwojony ruch i zamęt panował na korytarzach wielkiego szpitala *„Charité“* w Berlinie. Dzwonki elektryczne, drżącym głosem przywołując służbę, rozlegały się co chwili. Olbrzymie schronisko, pełne smutku i niedoli ludzkiej, otwierało gościnnie wrota szukającym w jego murach pomocy. — Intendent szpitala, dumny z szeregu sal, po raz pierwszy od wielu lat tarł czoło, rozmyślając nad pomieszczeniem wszystkich. Dżdżysta i zimna jesień nawet w tak, pod względem zdrowotnym, poprawnie urządzonem mieście, jak Berlin, zwiększyła liczbę chorych. Sale chorób wewnętrznych i gorączkowych były pełne, na chirurgicznych oddziałach zabrakło miejsca.

Wybuch parowego kotła w wielkich, słynnych na cały świat niemiecki fabrykach wyrobów żelaznych, sprowadził straszną katastrofę. Odłamy żelaza, druzgocząc mury, miażdżąc ciała ludzkie, dostarczyły rannych. Przez ulicę Ludwiki i Szumana wolno, jak karawany, ciągnęły wozy ratunkowe, zwożąc nieszczęśliwych.

Dozorczynie biegały strwożone, łzami zachodziły im oczy z bólu, jaki, mimo przyzwyczajenia do skarg i jęków, budził w nich szereg nagłej, wywołanej przypadkiem, nędzy. W sali operacyjnej wstawiono dodatkowe stoły, bo zwykłe nie wystarczyły lekarzom, opatrującym rannych. W białych, długich fartuchach, z pozawijanemi rękawami koszul, kręcili się wśród chorych. Przyzwyczajonym do krwawych widoków, potrzeba gwałtownej pomocy dodawała energii. Wprawną dłonią, z pospiechem wykonywali ruchy, stanowiące o życiu nieszczęśliwych. Zszywano rany, odejmowano strzaskane ręce, lub nogi, chloroformem głuszono jęki cierpienia.

Chwilami szelest przesuwających się, jak widma, dozorczyń, krótkie, urywane słowa lekarzy, głuszył przeszywający, jak ostrze stali, krzyk źle uśpionej ofiary. Kilka godzin trwała cała ta męka. W końcu rozmieszczono chorych, opatrzono ich numerami, służba odetchnęła; lekarze, zrzuciwszy białe szaty, w sali operacyjnej oczekiwali naczelnego lekarza, profesora Iltza. Zawiadomiony telefonem, na razie przybyć nie mógł; ciężka operacya zatrzymała go na mieście.

Profesor Iltz był ulubieńcem chorych, miał dar zjednywania ich dobrocią. Z niezrównaną cierpliwością słuchał zawsze ich skarg, zwierzeń i zażaleń. Zjawiwszy się w szpitalu, przebiegał zwykle wszystkie sale, badał nietylko cierpienia, lecz także bieliznę i pożywienie chorych. Za najmniejsze przewinienie i niedozór rozpędzał służbę, w chwili niezadowolenia nie oszczędzał nawet asystentów i dozorczyń, onieśmielał ich surowością i wymaganiami. Przy chorych znikał jednak udekorowany *„Geheimrath“*, znikał surowy lekarz i profesor. Akademicy mieli w nim zawsze sprzymierzeńca; lubił wstawiać się za nimi i uniewinniać wykroczenia, tępiane przez senat akademicki. Pomimo tego przy egzaminach, w szpitalu i dla nich nawet był surowy i wymagający.

Z niepokojem przeto wyglądali jego przybycia, tem więcej, iż numer 44, budząc ogólną ciekawość, rozdzielił głosy dyagnozy.

Roztrząsano właśnie niezwykłe objawy, gdy drzwi sali otworzyły się nagle i w progu stanął oczekiwany. Jednym rzutem oka objął wszystkich. Zaledwie ze zmęczonej piersi rzucił *„Guten Abend“*, a już, nie słuchając powitań i zapytań o zdrowie, biegł dalej, ciągnąc za sobą kilku akademików. Była to młodzież, składająca egzamina państwowe. Przychodzili właśnie na oddział chirurgiczny; ze względu na wymagania Iltza, był on najtrudniejszy.

W sali rannych na widok marmurowo bladych, wykrzywionych bólem twarzy, z ust profesora wydarł się okrzyk *„O weh“*.

Ogrom nieszczęścia przeraził go. Widok zbiorowej nędzy życia, krew mroził w żyłach.

— Hańba! wstyd! — wołał wzburzony, patrząc na szereg rannych. — Do *Zuchthausu* pakować na całe życie sprawców takiego nieszczęścia. Łotry! Gałgany! Bogdaj ich z takimi wynalazkami i cywilizacyą!...

Opanowawszy jednak szybko wzruszenie, z właściwą sobie troskliwością począł badać chorych; zaznajamiając jednocześnie akademików z ciekawemi spostrzeżeniami, wypytywał się o cierpienia, wtajemniczał się w najdrobniejsze szczegóły, wnikając w nie, pragnął zdusić je i opanować potęgą swej wiedzy i nauki. Przeszedłszy chirurgiczne oddziały mężczyzn, zwrócono się na salę kobiet.

W fabryce pracowali wyłącznie mężczyźni, skąd więc wśród rannych znalazła się jedna chora, młoda dziewczyna, na razie nie umiano sobie zdać sprawy. Dopiero żona palacza fabrycznego, przybywszy do kancelaryi szpitalnej dowiedzieć się o zdrowie męża, zeznała, iż w chwili wybuchu widzieli ją przechodzącą ulicą właśnie wtedy, gdy odłam żelaza, pędzony siłą, zranił ją w szyję i powalił na ziemię. Ubiór czysty, ale ubogi, zdradzał w niej robotnicę. Zapytywana, nie dawała odpowiedzi, nawet najcichszym jękiem nie zdradzała znaku życia. W sali zajęła numer 44, stojący w miejscu jasnem i wygodnem. Tutaj spoczywały zwykle najciekawsze dla medyków okazy.

Gdy profesor z całem swojem otoczeniem stanął przy łóżku, młodszy asystent począł demonstrować chorobę. Jedną ręką wskazywał ranę, a drugą poprawiał niebieskie binokle, ustawicznie spadające mu z nosa. Dość długie wywody zakończył słowami.

— Bez usypiania wybornie zniosła sądowanie i cały długi opatrunek. Na żadne pytania nie daje odpowiedzi, poczyniliśmy wszystkie możliwe doświadczenia, aby wydobyć słowa, ruch lub lęk przynajmniej, — wszystko nadaremnie.

— Złem, bezmyślnem, łzawem wejrzeniem, robi wrażenie idyotki lub głuchoniemej — wtrącił jeden z akademików.

— A pan co sądzi? — zapytał profesor nagle stojącego obok.

Młody człowiek, którego twarz pokiereszowana w różne strony cięciami rapirów, wymownie świadczyła o skorym do pojedynków temperamencie, zwrócił na profesora spojrzenie.

— Ja — odparł zapytany — ja w zupełności zgadzam się z twierdzeniem kolegi, przedewszystkiem jednak widzę, iż bardzo ładne ma oczy i usta.

Wyglądająca z kieszeni mówiącego mała czapeczka zdradzała, iż należał do stowarzyszenia studenckiego *Borussia*. Uwagę swoją poparł śmiechem, w połowie jednak tej gammy, fałszywą brzmiącej nutą, zamilkł zmięszany groźnem wejrzeniem profesora.

— *Dummer Kerl* — szepnął tenże do siebie.

Chora tymczasem leżała bez ruchu, jak zastygła. Oczy wielkie siwe, stalowej prawie barwy, przenosiła z kolei z jednej twarzy na drugą. Zdawała się nie słyszeć, nie widzieć nikogo nawet z uporem magnetyzera wpatrzonych w nią ócz Iltza.

— *Und Sie, Herr Walter?* — usłyszano znów krótkie, lakoniczne, jak zwykle, pytanie profesora.

Ten, do którego zwrócone były słowa, szczupły, blady blondyn, stał zapatrzony w chorą. Tak wyrazem twarzy, jak i sposobem zachowywania się, wyróżniał się od otaczających go towarzyszów. Profesor z grona składających chirurgiczną stacyę akademików, cenił go najwięcej. Zauważył w nim wielką inteligencyą, olbrzymią pracę i wytrwałość. Zachwycała również Iltza małomówność i poważne usposobienie akademika, tak bardzo różniącego się od rzesz rozweselonych, pustych i hałaśliwych zawsze burszów. Wezwany przez profesora, w zwięzłych słowach wyraził swoją opinię

— Dostrzegam porażenie i unieruchomienie kończyn, oraz strun głosowych, widzę również zatamowanie funkcyj czucia.

Gdy skończył, profesor poklepał go po ramieniu, mówiąc.

— Nr. 44 oddaję panu w opiekę.

— Poczem zwrócił się do służby, wydając polecenie, aby chorą przeniosła na salę operacyjną.

— Pod mojem okiem powtórzą panowie badanie. *Nicht wahr?* — zapytał.

Kilka chwil zaledwie upłynęło, a i...
leżała w operacyjnej sali. Gdy...
śliwej z szyi opaskę, w...
ranę, zapadła sond...
Chora nie d...

naczelnika p. Rucińskiego, i wnet boisko ćwiczeń było jakby w oblężeniu. Wszyscy [illegible]nęli się, by oglądać Sokołów, cieszyć się widokiem ich zręczności i siły, oraz darzyć hucznemi oklaskami. Coraz nowe fale ludzi napływały to z miasta, to z różnych stron i zakątków malowniczo położonego parku, tak, że w końcu ścisk panował, jak na odpuście. Trybuny niewiele osób mogły pomieścić, posiadały zaledwie paręset miejsc siedzących, a widzów, uczestników festynu, były tysiące.

Weszli Sokoli i rozpoczęły się ćwiczenia. Wypadły one wogóle bardzo dobrze. Zainteresowanie rosło ciągle. Ćwiczenia wolne, choć bardzo składnie, rytmicznie i wedle komendy wykonane, nie są tak efektowne, więc czekano na dalsze, aby się przekonać, co też Sokoli potrafią. Oczekiwanie nie przyniosło zawodu. Szczególnie interesujące były ćwiczenia w zastępach, bez przyrządów, zawody w skoku w wyż przy pomocy tyczki, w skoku w dal, w rzucaniu kamieniem i zapasy. W zawodach w skoku w wyż palmę zwycięstwa otrzymał p. Kirkor z Krakowa, który przeskoczył zupełnie czysto, lekko i bez wysiłku 2 m. 50 cm. Skok ten dochodzi do wyższej wysokości, p. Kirkor bowiem przeskakuje 2 m. 70 cm. w Krakowie, lecz boisko w Bochni było cokolwiek rozmokłe, co utrudniało odbicie się do skoku. Najwyższa, osiągnięta dotychczas w Europie wysokość skoku o tyczce wynosi 3 m. 20 cm. Długość skoku w dal wynosiła 4 m. 50 cm., zwycięzcą był p. Maksymilian Paruch z Bochni, w zapasach zwyciężył p. Miciński. Ćwiczenia na przyrządach dały bardzo dobry rezultat. W ćwiczeniach na drążku celował Kraków, na koniu Podgórze. Na poczwórnych poręczach również odznaczali się członkowie gniazda krakowskiego. Ćwiczenia maczugami były bardzo regularne i składne.

Następnym i końcowym punktem programu ćwiczeń sokolich był rej cyklistów. Cykliści nasi mają już wyrobioną opinię, dlatego nie potrzeba chyba słów tracić, aby wykazać, że popisy ich w Bochni wypadły bardzo dobrze. Cyklistów z Krakowa przybyło 16, ze swoim prezesem na czele.

Po ukończeniu ćwiczeń rozpoczął się właściwy festyn. Tu punktem kulminacyjnym i najsilniejszą atrakcyą było „krakowskie wesele". Wzięło w niem udział kilkanaście par, w kostyumy krakowskie przybranych; nie brakło także organisty i żyda. Jako organista typowo wyglądał artysta malarz p. Stasiak, obecnie obywatel miasta Bochni. Przybrany w ładny żupan wygłosił p. Stasiak do państwa młodych organistowską oracyę, pełną szczerego dowcipu, a trzymaną w archaicznym stylu polskim, napuszystością naśladującą doskonale epokę makaronizmu i panegiryzmu. Mowcę „organistę" nagrodzono zasłużonemi oklaskami. Po mowie „krakowskie wesele" puściło się w pląsy. Przygrywała oryginalna muzyka włościańska.

Jako sprawozdawca, piszący jest w ogromnym kłopocie. Należałoby ze względu na utarty zwyczaj wymienić kogoś z panów i pań, którzy zwrócili na siebie powszechną uwagę. Niestety przyznać się muszę, że nie wiem, jaki w tej sprawie wydał wyrok *vox populi*. Z subjektywnego stanowiska, notując własne wrażenia, chciałoby się wymienić wszystkich, bo wszyscy byli równie zachwycający i równie silnie pociągali ku sobie oczy. Ołówek redaktorski na taką przyjemność sprawozdawcy nie pozwala. Już o „Krakowiaków" mniejsza, ale te „Krakowianki" były tak śliczne, stanowiły takie miłe zjawisko, że ich widoku długo sprawozdawca nie zapomni, a pewno za nim pójdą i inni widzowie, którzy z trybuny patrzyli. Krakowiaki pełne dowcipu, pięknym głosem i z werwą śpiewała głównie p. Strzelecka, jako panna młoda. Krakowiaki te, zastosowane do chwili, sypały się, jak z „rogu obfitości".

Gdy „krakowskie wesele" opuściło boisko, już mrok zapadać począł. Przybyło widzów festynowi. Niebo łzawemi oczyma gwiazd ciekawie przypatrywało się wesoło rozbawionym ludziom.

Ze zmroku skorzystał komitet, urządzający festyn, aby uczestników uraczyć nowym, a również bardzo malowniczym obrazem. Obraz ten stanowiły ćwiczenia ognistemi maczugami. Tu dopiero mieli sposobność wykazać „druhowie", że znają dobrze swoją sztukę. Przy maczugach świetlanych każdy przedwcześnie, lub zapóźno wykonany ruch staje się widocznym, a tego o wczorajszym popisie powiedzieć nie można. Ruchy w takt muzyki odbywały się zupełnie rytmicznie i poprawnie.

Nastąpiła dłuższa pauza, publiczność z aktorami zamieniła role. Na trybunie ustawili się biorący udział w żywych obrazach, publiczność zaś usiadła u stóp trybuny, na boisku. Żywy obraz, oświetlony ogniem bengalskim, wypadł pięknie i zakończył festyn.

O godzinie 9¼ odchodził osobny pociąg z Bochni do Krakowa, mający odwieść gości. Zdaje się, że niewielu miał pasażerów, bo mało komu chciało się opuszczać tak prędko gościnne miasto. Każdy miał lub porobił znajomości i pragnął się dłużej zabawić. Gdyby można było, jak Jozue, uprosić Boga o przedłużenie dnia, napewno słońce o zwykłej porze nie zagasłoby nad Bochnią, albo po żywych obrazach, dla których zmrok jest pożądanym, zaświeciłoby na nowo.

Takiego cudu nie było, noc rozpostarła szarą swoją oponę ponad parkiem i ponad miastem. Mimo tego ruch tu i tam panował jeszcze długo, zanim znużenie w końcu nie przemogło wszystkich i nie zmusiło przenieść się w krainę, w której stary Morfeusz dzierży berło panowania. Wszyscy sny pewno mieli przyjemne; jeśli śnili tak, jak na jawie, o zwycięstwie idei sokolskiej, oby te sny ich najrychlej się ziściły!

Zlot Sokołów w Bochni udał się zupełnie, pogoda dopisała aż do końca, bo choć chwilami straszył mały, krótkotrwały deszczyk, to jednak tego *memento mori* kapryśnej w tym roku aury nie można było wcale brać na seryo.

Wrażenia z Rennes.

Rennes, 24 czerwca *).

Być dziennikarzem i korespondentem, mieszkać w Paryżu, a nie pojechać do Rennes, znaczyłoby tyle, co nie mieć nerwu dziennikarskiego. Zresztą czyż to znowu tak daleko? Okrągłe 374 kilometrów. Bagatela! Zabieram ręczny kuferek, żegnam się z moją gospodynią, która z wielkiego wzruszenia przypomina mi, że winien jej jestem za butelkę białego wina i dziesięć „deka" sera holenderskiego, siadam do paryskiej dryndy, która wcale nie jest lepsza od warszawskiej lub krakowskiej i dalej na dworzec. W godzinę potem jadę sobie wygodnie ekspresem kolei zachodniej, czytam *Nową Reformę*, oglądam przez okno krajobraz, kupuję owoce nieledwie na każdej stacyi i opowiadam jakiejś dewotce z prowincyi niesłychane rzeczy o zepsuciu, panującem w Paryżu. Otrzymuję za to kawałek kurczęcia, potem jakieś ciastko domowej roboty, zjadam to wszystko i łżę dalej jak Radziwił „panie kochanku". Potem trochę drzemię, znowu czytam, oglądam migające się łany, jem, ziewam i palę papierosy — aż wreszcie przyjeżdżam do Rennes.

Z pierwszej lepszej encyklopedyi dowiecie się, że miasto Rennes liczy 70.900 mieszkańców, posiada kilka pięknych kościołów, rzeczywisty pałac sprawiedliwości, uniwersytet i liceum. Wysiadam z przedziału i pierwszą rzeczą, którą wprawnem okiem paryskiego reportera spostrzegam, to prawdziwa chmara policyjnych agentów i... dziennikarzy, którzy każdego podróżnego badają wzrokiem od stóp aż do głowy. Żandarmerya również pełni służbę bezpieczeństwa. Z okolicznych miast i miasteczek ściągnięto w ostatnich dniach do Rennes przeszło 300 żandarmów. Wsiadam do fiakra i pięknym bulwarem koło pomnika Du Gueseclina jadę do hotelu. Szanowna Redakcyo! To, co w kilkunastu następujących wierszach napiszę, proszę od czytać uważnie, a jeszcze uważniej uwzględnić, przyczem dodaję, że piszę szczerą prawdę i mogę się powołać na świadectwo wszystkich francuskich, amerykańskich, niemieckich, angielskich i nie wiem już jakich korespondentów. W hotelach wszystkie pokoje albo zajęte już, albo zamówione, ani prośba ani groźba na nic się nie zda, więc na jedną dobę otrzymuję pokój, zamówiony przez jakiegoś Anglika na później i płacę 30 franków. Niechże administracya *N. Reformy* nie dziwi się, jeżeli itd. Kiedy się ma znajomych, sprawa lepiej idzie. I tak generał Mercier stanie w gościnie u generała pozasłużbowego de Saint-Germain, Casimir-Perier wynajął mieszkanie u mera, a pani i panna du Paty de Clam otrzymają celę w klasztorze sióstr *de la Sagesse*.

Strzepuję pył z odzienia i wybiegam na miasto. Znajomy kolega, przebywający tu już od tygodnia, pokazuje mi przedewszystkiem dwa budynki: więzienie wojskowe i willę, w której ma zamieszkać pani Dreyfus. Willa wznosi się przy placu *de la Gare*, na rogu ulicy *Châtillon*, otoczona jest ogrodem i jest własnością wdowy p. Godard. Wysoki mur opasuje całą realność. Właśnie robotnicy okrywali płytami blaszanemi kratową bramę wjazdową, ażeby ciekawym odjąć wszelką chęć do niedyskretnego zaglądania i w ten sposób zapewnić spokój przygnębionej p. Dreyfus. W sprawie Dreyfusa nie zabierałem nigdy i nigdzie głosu, ale jako sprawozdawca muszę sumiennie i objektywnie notować fakta. Otóż p. Godard chciała żonie deportowanego kapitana odstąpić całą willę, musiała jednakże porzucić tę myśl, gdyż w Rennes nikt jej nie chciał wynająć mieszkania. Również i tę okoliczność muszę zapisać, że tu znajduje się niecały tuzin żydów, mimo to istnieje osobny antisemicki komitet i wychodzą dwa antisemickie dzienniki. Z drugiej strony trzydziestu studentów oddało się do rozporządzenia pani Godard na cały czas procesu.

Wojskowe więzienie wznosi się obok budynku sądu wojskowego. Oglądam pięć okien, osłoniętych koszami i rozmyślam, które z nich należeć będzie do celi, gdzie za kilka czy kilkanaście dni Alfred Dreyfus z bijącem sercem czekać będzie na wyrok. Zaznaczyłem w pamięci jedno i rad, że sobie stworzyłem dystrakcyę na temat: „zgadnę, czy nie zgadnę" — idę do najbliższej restauracyi, celem pokrzepienia rzeczywiście nadwątlonych sił. Po drodze spotykam idącego ulicą *Châtillon* publicystę Bernarda Lazare, który dwoma broszurami, dowodzącemi, że Dreyfus jest niewinny, rozpoczął w roku 1896 kampanię rewizyjną.

Posyłam tylko tę drobną wiązankę faktów, inne bowiem szczegóły otrzymujecie telegrafem, z którym oczywiście rywalizować nie mogę.

*) Zwracamy uwagę czytelników na datę tej korespondencyi, którą otrzymaliśmy spóźnioną.

Przyp. Red.

Z uwag pesymisty.

(Jak się bogaci inteligencya? — Dlaczego ksiądz Stojałowski nie mieszka w mieście i czy należy do inteligencyi? — Pochwała dla krakowskich Puszkinowców. — Dwa zjazdy słowiańskie, czyli pp. Dobija i Będzikiewicz gospodarzami miasta. — Scena z „Wianków", czyli: mała rzecz, a wielki wstyd).

W tym sezonie, w którym pachnie sam, przy kutym po miastach do tarzek codziennej pracy, świeże, wiejskie powietrze, i nęci powiew wiatru, nie przynoszący piasku i kurzu, pocieszmy się najnowszemi odkryciami ks. Stojałowskiego. Ostatni numer jego skrzętnej *Pszczółki* pokrzepił mnie w tych czasach, gdy coraz bardziej dokuczają mi wszystkie przyjemności krakowskie. Niezwykły obserwator, a znawca serc włościańskich, tłómaczy ks. Stojałowski: „Jak się bogaci inteligencya?" Otóż uczynił on wiekopomne odkrycie, mające podniecić apetyt uczciwego ludu i jego miłość ku mieszczaństwu, że „inteligencya miejska jest zamożna i używa wszystkich wygód i przyjemności życia". Mam mocne podejrzenie, że ks. Stojałowski napisał tę maksymę głównie dla podburzenia przeciwko nam władz fiskalnych. P. Korytowski gotów na tej podstawie zażądać wydania nowych kwestyonaryuszów do „inteligencyi", w którychby po raz pięćdziesiąty zapytywano ich, czy rzeczywiście nie mają większych dochodów, niż to zeznali przed pięciu dniami?

Dowiedziałem się dalej z artykuliku księdza prałata, że miasta nasze wyglądają na zewnątrz jak „małe Babylony — a mniej lub więcej Sodomy i Gomory". I pomyśleć teraz, że sam ks. Stojałowski nie waha się, od czasu do czasu, nawiedzać te grody Sodomczyków, narażając swą ziemską powłokę na poparzenie deszczem ognistym! Czegoż bo nie robi się z poświęcenia dla ludu!

Ks. Stojałowski ma tak rzadki dar nauczania, że nie mogę się z nim rozstać. Czyż to nie szczyt pomysłowości, gdy n. p. prawi ludowi, że „Bóg założył wieś — a miasto Kain", i że dlatego Pan Jezus nie kochał miast, lecz najchętniej przebywał po wsiach, pod gołem niebem. Nie mogę tylko wytłómaczyć sobie, dlaczego, wobec powyższej, dogmatycznej prawdy, ks. prałat uciekał z Kulikowa, miasteczka, zbliżonego charakterem do wsi, gdzie, wolny od pokus żywota, znany wszystkim z cnót ewangelicznych wiódł żywot. Czyżby mu cnota obrzydła, a Sodoma i Gomora rozpostarła nad nim tajemnicze sidła? Bo przecież ks. prałat ostatecznie zawsze mieszka w jakimś „małym Babylonie", w którym „inteligencya" skazana jest na przymusowe używanie wygód i przyjemności!...

Już to ks. Stojałowski bardzo budujące umie ludowi prawić kazania. Teraz pouczył go bardzo tanim kosztem, że właściwie chłop pracuje na to, aby mieszczanin, a zwłaszcza „inteligentnik", miał za co zbytki i orgie wyprawiać; skąd wniosek prosty, jak drut. że gdyby wszystkie galicyjskie „Sodomy i Gomory" spotkał los, przepowiedziany im w starym testamencie, to dopiero wtedy chłop byłby panem. co się zowie! Nie mogę tylko się domyśleć, coby się wtedy stało z ks. Stojałowskim? Bo chłopem on nie jest, chociaż tak blisko z nim obcuje; przemysłowcem jest o tyle, o ile przemyśliwa nad uszczęśliwieniem siebie i... ludu, ale gdy fabryki widomej, ani rzemiosła nie ma w rękach, więc gotówbym go zaliczyć do inteligencyi. — Ale tutaj on sam widocznie należeć nie chce, skoro rzuca na całą inteligencyę ciężkie podejrzenie, że sieje ona „rozpustę, zgorszenie, wyzysk i pokrzywdzenie ludności wiejskiej" *(sic!)*. Najwidoczniej więc ks. prałat albo zawisnął gdzieś między niebem a ziemią, jak ś. p. Twardowski, albo za życia już uważa się za istotę, tylko grzesznem ciałem przykutą do skorupy ziemskiej, gdy duch jej obcuje z wybrańcami niebieskimi.

Ba! Jakżeż jednak te przypuszczenia pogodzić z namiętnem zajmowaniem się polityką? A ks. Stojałowskiego dusza raduje się zasię temsamem, co sprawia uciechę szczerą wielkim naszym, krakowskim politykom literackim, czy też literatom politycznym. Bankiet, urządzony przez tych panów na cześć Puszkina w sali Hotelu Saskiego, zyskał zupełną aprobatę ks. prałata. „To, co profesorowie uniwersytetu krakowskiego mówili o Rosyi — pisze on w *Pszczółce*, — było nietylko powtórzeniem tego, co my (ks. Stojałowski sam do siebie nawet przez „ty" nigdy nie przemawia) zawsze piszemy, ale poniekąd powiedzieli oni jeszcze więcej". Na zakończenie zaś wyjął ks. prałat z kieszonki kamizelki kilka siarczystych piorunów i rzucił je na łby „patryotników". „Słowa ich (t. j. tych uczestników uczty Puszkinowskiej), — powiada ks. Stojałowski — więcej oczywiście znaczą, niż wszystkie kłamstwa i oszczerstwa patryotników i socyalnych demokratów, którzy nam za to, żeśmy tesame zasady i myśli pierwsi mieli odwagę wypowiedzieć, ciskali w oczy zarzutem zdrady narodowej".

Nie pozostaje więc teraz ks. Stojałowskiemu nic innego, jak udać się do krakowskich uczestników uczty Puszkinowskiej i wezwać ich, aby zajęli się rehabilitacyą jego nadszarganej nieco sławy narodowej. Gotów on to nawet uczynić, gdy tylko wróci z pielgrzymki do Ziemi świętej, do której werbunek, nawiasem mówiąc, na widoczne natrafia tym razem trudności.

* *
*

Czesi będą w niemałym kłopocie. Z jednej strony zaprasza ich komitet dziennikarzy polskich na dzień 26 września do Krakowa, z drugiej pp. Dobija i Będzikiewicz oddać im chcą złote klucze miasta w dniu 8 września. Sympatye Czechów narażone więc będą na ciężkie próby, a najlepiej wyjdą na tem Krakowianie, gdyż, dzięki pp. Dobiji i Będzikiewiczowi, będą w jednym miesiącu miłą mieli sposobność witania po dwakroć naszych pobratymców. Zdjęła mnie jednak ciekawość dziennikarska, kto też, oprócz pp. Dobiji i Będzikiewicza, należy do komitetu, zapraszającego Czechów na „zjazd słowiański" do Krakowa? Bo jakkolwiek nie wątpię, że obaj ci panowie nie potrzebują poparcia żadnych „powag" i mają sami prawo najzupełniejsze, zarówno do rozrządzania gościnnością miasta, jak do otwierania serc naszych dla gości czeskich, przecież zbadać chciałem, czy pozwolili komuś jeszcze stanąć obok siebie i odegrać drugo- lub trzeciorzędną rolę gospodarzy miasta? Jedni wymieniali mi szanownego dra Ferdynanda Weigla, drudzy posła Augusta Sokołowskiego. A że z każdym z tych posłów łączy mnie osobista znajomość, wybrałem się do nich, dla zasięgnięcia języka. Tutaj spotkała mnie ciekawa niespodzianka. Dr. Weigel twierdził, że, wedle relacyi pp. Dobiji i Będzikiewicza, do komitetu, przez nich utworzonego, należy dr. Sokołowski, — gdy dr. Sokołowski utrzymywał, że obaj ci panowie z „wszechsłowiańskiego komitetu" wobec niego wymieniali dra Weigla, jako przewodniczącego komitetu. Nie było innego wyjścia, tylko skombinowałem, bardzo zresztą łatwy, kowentykel posła Sokołowskiego i Weigla, czego rezultatem było stwierdzenie faktu, że ani jeden, ani drugi z posłów krakowskich udziału w komitecie, zwołującym wiec słowiański na 8 września, nie przyjął i przyjąć nie zamierza, gdyż urządzanie dwóch zjazdów słowiańskich w Krakowie w jednym i tymsamym miesiącu musiałoby osłabić napływ gości w jednym i drugim wypadku.

To jednak nie powinno przeszkadzać pp. Dobiji i Będzikiewiczowi, aby wypróbowali swej powagi obywatelskiej wobec gości słowiańskich.

* *
*

Wkroczę wprawdzie w dział kronikarza krakowskiego, lecz trudno czasem i pesymiście oprzeć się pokusie dziennikarskiej. Otóż wałęsając się w poniedziałek nad Wisłą, podczas ostatnich „Wianków", byłem mimowolnym świadkiem kilku scen, które, bez żadnych komentarzy, pozwolę sobie odtworzyć.

Przez wejście, prowadzące w „zaczarowane koło" płatnych miejsc „na Wianki", przeciska się kilka strojnych dam, w otoczeniu nadskakujących im mężczyzn. Jeden z „Sokołów", pełniących honorową służbę u wejścia, prosi uprzejmie o bilety.

— W tej chwili, — odzywa się jedna z pań — tylko przypatrzymy się wpierw, czy już przyszli nasi znajomi...

Czy całe to, z kilkunastu osób złożone towarzystwo, spotkało się z gronem swoich znajomych, nie wiem; ale zapewniano mnie, że ci panowie i panie zostali na „Wiankach", nie kupiwszy biletów wejścia, — najwidoczniej przez zapomnienie, lub roztargnienie. Kiedy zaś spostrzeżeniem mojem podzieliłem się z jednym z „druhów", siedzących tego dnia przy kasie, uśmiechnął się gorzko i rzekł:

— Czyż to pana dziwi? Takich wypadków mógłbym panu przytoczyć więcej... Dość powiedzieć, że sprzedaliśmy tylko 600 biletów na miejsca numerowane, a tysiąc jest zajętych!...

Ale nie chcę zohydzać naszego społeczeństwa krakowskiego i przytaczam znowu przykłady budujące. Do kasy wiankowej przystępuje 60 robotników w bluzach. Niektórzy z nich prowadzili dzieci, drudzy trzymali je na rękach.

— Proszę pana, — odzywa się jeden z nich do kasyera, — chętnie przypatrzylibyśmy się „Wiankom", ale 20 centów za wstęp. to dla nas za drogo. Możeby nam panowie przynajmniej dzieci wpuścili bezpłatnie.

Druh-kasyer bez namysłu obniżył im cenę wstępu do połowy, a dzieci wpuścił bez biletów.

Zajechały dwa wozy z włościanami wsi okolicznych. Widziałem, jak jeden z gospodarzy, stojąc przy kasie, drapał się za uchem, wpuściwszy równocześnie drugą rękę w głęboką kieszeń. Lecz najwidoczniej z kasyerem przyszło łatwo do porozumienia, bo gospodarze rzucili „Bóg zapłać" i odprowadzeni przez jednego ze

„Bunt Napierskiego".

Poemat dramatyczny w 3 aktach

Jana Kasprowicza.

Wybitne indywidualizmy autorskie wyciskają na wszystkich swoich utworach właściwe, odrębne piętno myśli przewodniej, która jak nić złota snuje się w całej ich twórczości i widnieje we wszelakiego rodzaju formach poetyckiej działalności. Jedną z takich postaci w poezyi naszej czasów ostatnich jest Jan Kasprowicz. — Podczas gdy w licznym zastępie przedstawicieli najnowszej poezyi wielu zagubiło swe drogi i zabłądziło na manowce chorobliwych kierunków, lub rozproszyło swą działalność na drobiazgi, Kasprowicz nie zboczył ani na włos z raz obranej drogi, nie sprzeniewierzył się swym ideałom, nie zbłądził na manowce myśli, lub formy. Wszystko, co płynie z pod jego pióra, tłómaczy się jasno, nacechowane jest ideą miłości bliźniego, dobra powszechnego, umiłowania ideałów prawdy i sprawiedliwości społecznej. Miłość, jaką otoczył lud, odczucie jego niedoli i bólów, gorące pragnienie polepszenia jego doli, są wykładnikami poezyi Kasprowicza, która zawsze wypowiada się śmiało i dobitnie, łącząc niepospolity kunszt formy z fantazyą i polotem, jaki daje talent prawdziwy.

Literatura i poezya znały dotąd Kasprowicza, jako poetę. Wydany przed kilku laty dramat ludowy „Świat się kończy" nie ujrzał kinkietów teatralnych, a wobec tego „Bunt Napierskiego", pierwszy utwór, dla teatru przeznaczony, musiał obudzić usprawiedliwione [illegible] i oczekiwanie. I znowu za za[illegible] poczytać musimy p. Pa[illegible]ku kampanii uważał [illegible]znać ogół z u[illegible] mu dro[illegible]

W szlachetnej intencyi podjęta próba, usprawiedliwiła trud w zupełności. Najnowsze dzieło Kasprowicza przedstawiło się jako utwór pierwszorzędnej wartości poetyckiej, jako dramat ideowy, który osnową tylko należy do dziedziny historycznego dramatu, natomiast wysoko podniesioną myślą przewodnią i ideą wciela się do epoki dzisiejszej. Jest to dramat na wskróś nowożytny i aktualny, pełen siły i poetyckiego polotu, może nie zupełnie do warunków sceny zastosowany i nie celujący zaletami perspektywy teatralnej, ale odciskający się na umysłach widzów teatralnych silnem wrażeniem, jasno wypowiedzianych myśli i górną obroną ideałów dzisiejszych miłości powszechnej i sprawiedliwości społecznej, rzuconych na tło akcyi, rozgrywającej w wieku siedmnastym.

Bohaterem dramatu Kasprowicza jest znany junak kresowy. Aleksander Kostka Napierski syn naturalny Władysława IV, który około roku 1651 wywołał na Podhalu tatrzańskiem bunt górali i rozbił kilkakrotnie wojska starościńskie i biskupie. Obsadziwszy ze swymi towarzyszami i garścią górali zamek Czorsztyński, bronił się tam zajadle przed wojskami biskupa krakowskiego, wysłanemi przeciw niemu w znacznej sile. Uległ wskutek zdrady, a zawieziony do Krakowa, jako zdrajca i buntownik, ukarany został śmiercią. Ten tragiczny epizod i niecodzienne przygody bohatera z epoki, która obfitowała w tego rodzaju postacie, użył Kasprowicz za tło do rozsnucia kanwy dramatu historycznego, w którego ramy zamknął apoteozę swych ideałów, opartych na wzniosłej zasadzie Chrystusowej miłości bliźniego.

Szermierzem tejże jest Marcin Radocki, rektor szkoły pcimskiej, zagrzewający górali do walki „o to, by Chrystus zawładnął na ziemi!" On to streszcza program społecznych postulatów autora, rozsnuwa jego idee braterstwa, jego religijno-socyalistyczną formułę, dążącą do wprowadzenia między ludźmi wspólności wszelakiego dobra, w imię miłości Chrystusowej i miłości bliźniego. Kostka Napierski występuje w utworze tym jako dziecię ludu obrońca uciśnionych, mściciel wiekowych krzywd i apostoł nowego społecznego porządku. Aby tem silniej zacieśnić węzły pomiędzy bohaterem a sprawą ludu górskiego, uciskanego przez władze starościńskie, autor każe Napierskiemu spędzić pierwsze lata młodości wśród tego ludu na halach, maluje go jako następcę legendowego zucha i rozbójnika „Janosika", wyposaża we wszelkie zalety duchowe i fizyczne, rzuca na drogę jego życia dziewczynę z ludu, Hannę, córkę sołtysa Łętowskiego z Czarnego Dunajca, i stwarza wskutek tej miłości szereg kolizyj dramatycznych, które, oplątując Napierskiego, przyspieszają tragiczny jego koniec.

Brak miejsca, w stosunku do materyału, jaki dla krytyki literackiej i teatralnej poddaje piękny utwór Kasprowicza, nie pozwala mi wdawać się na tem miejscu w ocenę jego piękności lub zaznaczanie jego usterek teatralnych i technicznych. Ograniczyć się tu z konieczności należy do podniesienia, że tytułowa postać dramatu, Napierski, jest bohaterem idei w stylu wielkiego dramatu historycznego, że szereg wstrząsających dramatycznych kolizyj pcha go konsekwentnie do spełnienia przeznaczenia, u kresu którego czeka go skon tragiczny, że romans jego z góralką Hanną pełen jest piękności artystycznie przez autora na jaw wydobytych i z wyjątkiem jednej sceny aktu trzeciego, gdzie miłosne wynurzenia Hanny psują nastrój, wywołany innemi warunkami, podczas walki u bram Czorsztyńskich.

Wśród wielu zalet i piękności utworu Kasprowicza jest jednak jedna, która nadaje mu szczególniejszy wdzięk i wysoce odrębną charakterystykę. Jest nią koloryt ludowy na wskróś oryginalny i typowy, ten koloryt góralski, który nigdy dotąd w takiej formie i takim rodzaju nie był przedstawiony na scenie. Zbiorowe sceny, w których charakter górali występuje w swych najpierwotniejszych przejawach, ich psychologia, podrażnione ambicye lub temperament niczem nieokiełzany, ich poezya wplatająca się w życie przy każdej sposobności, a objawiająca się w zamiłowaniu do legend, podań w ukochaniu tradycyj, bohaterstwa choćby w junackich postaciach opryszków, ich zamiłowanie do swobody ujmują i podbijają wdziękiem, oraz siłą prawdy.

Tę stronę utworu odczuł i ważność jej z właściwą sobie intuicyą ocenił p. Pawlikowski, położywszy główny nacisk przy wystawieniu dzieła na wysunięcie na pierwszy plan tego charakterystyczno typowego kolorytu dzieła. Dzięki temu rzecz sama w odpowiednie i właściwe ramy ujęta wypadła zgodnie z intencyami autora z ogromną plastyką. Dopomoże ona niezawodnie „Napierskiemu" do trwalszego powodzenia, a dla autora stanie się wskazówką w jakim kierunku, i o ile poetycko deklamacyjna strona twórczości winna znaleść pokrycie i kompensatę w umiejętnem budowaniu i stopniowaniu artystycznych efektów na scenie. Cokolwiek zaś zarzucić można utworowi Kasprowicza ze stanowiska teatralnego, to nie obali faktu, że do literatury scenicznej wszedł z tym utworem pisarz nowy niepowszedniego pokroju, po którym teatr wiele spodziewać się może.

„Bunt Napierskiego" wystawiono z dużym nakładem pracy i staranności zarówno w wykonaniu poszczególnych ról, jak i przygotowaniu żmudnej części reżyserskiej. Dyrekcya nie szczędziła ani kosztów, ani zabiegów, aby dziełu zapewnić wymagane tło dekoracyjne i koloryt ludowy. Sprowadzono umyślnie z Zakopanego siedmiu górali, którzy swemi pieśniami, grą i tańcami, a szczególniej wspaniałem wykonaniem tańca „zbójeckiego" w akcie trzecim, spotęgowali efekt sceniczny dzieła. Tłumy komparsów ruszały się doskonale, całość wypadła malowniczo.

Główna rola Kostki Napierskiego spoczęła w rękach p. Śliwickiego, który stworzył w niej postać ideowego bohatera w stylowych ramach, wlewając w nią wszystkie wymagane rysy bohaterstwa, siły uczucia i dramatycznej ekspresyi. Artysta z całą intuicyą, sobie właściwą, umiał stopniować napięcie dramatyczne roli i stworzył typ wycieniowany wysoce artystycznie i skupiający około swej osoby akcyę dramatu. Hannę Łętowską, przedmiot gorących uczuć Kostki, odtworzyła z niepospolitą siłą dramatyczną pani Siemaszkowa, znalazłszy w niej bogactwo rysów i odcieni do artystycznego wykonania. Sceny miłosne zarówno jak wybuchy namiętnych porywów bohaterki z ludu, poświęcającej uczucia osobiste dla sprawy ogólnej, jej rozpacz w akcie ostatnim, były nowym popisem uznanego talentu naszej świetnej dramatycznej heroiny. Wyborny typ sołtysa Łętowskiego stworzył p. Węgrzyn, dając mu w dykcyi, ruchach i całem ujęciu wysoce charakterystyczne rysy. Pełnym siły i uczucia junakiem był p. Mielewski w roli Czepca, a p. Węgrzynowa usiłowała z wielką starannością wyzyskać dramatyczne momenty roli Salki, matki Napierskiego. Bogactwo charakterystycznych odcieni psychologii żydowskiej dał p. Solski w drobnej roli Mojszego, a p. Zawadzki z dużą siłą uczucia i powagi odtworzył rolę podstarościego Zdanowskiego. W rolach pomniejszych dopełnili stylowej i doskonałej całości pp. Stępowski, Sobiesław, Frączkowski, Zboiński i Puchalski, oraz panie Wolska, Pomian i Kwiatkowska.

Obecnego na sztuce autora przepełniająca teatr na obu pierwszych przedstawieniach publiczność wywoływała gorąco, dziękując za szereg podniosłych i niepowszednich wrażeń, które talent autora tak hojnie rozsypał w utworze, któremu w ubogiej literaturze historycznego dramatu poczesne należy się miejsce.

W. Prokesch.

studentów, wraz z rodzinami swojemi zajęli miejsca na ławkach.

No! Tak to różni ludzie różnie pojmują swe prawa i obowiązki. To też najwidoczniej Rada miejska wiedziała dobrze, że „Sokołowi“ trzeba dopłacić coś za biedaków i... roztargnionych, co chętnie przypatrzyliby się sztucznym ogniom i przysłuchali muzyce na „Wiankach“ — a wstęp opłacić przychodzi im... za trudno. *M. K.*

U progu trzeciego stulecia.

Dzisiaj, w przedostatnim roku XIX stulecia, gdy żyjący uczestnicy lub świadkowie wielkich wypadków z końca pierwszej połowy bieżącego wieku już do starców się zaliczają, dla nas młodych opowiadania ich niezaprzeczony posiadają urok, gdyż odtwarzają dziejowe wypadki, które wywołały nowe ukształtowanie się politycznych i cywilizacyjnych stosunków w Europie. Nie od rzeczy więc będzie nadmienić, że Kraków w murach swoich posiada człowieka, który ujrzawszy światło dzienne w wieku XVIII, za półtora roku wkroczy w okres XX stulecia. Mężem tym jest p. Wincenty Markiewicz, Krakowianin, urodzony z ojca Józefa i Ewy z Rzepeckich Markiewiczów w Krakowie dnia 5 stycznia 1794 r., liczący dziś zatem 105 lat życia. Oto szczegóły życia tego człowieka, zaczerpnięte z jego własnego opowiadania:

W roku 1811, jako siedmnastoletni chłopiec, wstępuje Markiewicz do formującego się za sprawą księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, 13 pułku Krakusów, przybranego w siwe sukmanki, i wraz z tym pułkiem przechodzi do wojsk Napoleona, właśnie wtedy przez Polskę i Litwę ruszającego na Moskwę. Markiewicz jest świadkiem pożaru Moskwy, następnie z korpusem polskim zasłania odwrót Napoleona, ściganego przez groźnego Kutuzowa; obecnym był katastrofie na Berezynie i ostatni, wraz z tysiącami walecznych Polaków postępuje krok w krok za szczątkami wielkiej armii francuskiej. Walczy potem pod Lutzen i pod Lipskiem. Po upadku sprawy polskiej, której wskrzeszenia wyczekiwano po Napoleonie, Markiewicz z wojska polskiego na żołdzie francuskim przechodzi do wojska Księstwa Warszawskiego, gdzie dosłużył się rangi chorążego. Po przemianie Księstwa Warszawskiego na Królestwo Polskie Kongresowe wstępuje Markiewicz w roku 1817 do I pułku gwardyi, w r. 1819 przenosi się do IV pułku ułanów, a w r. 1824, mianowany kapitanem, przeniesiony zostaje do I pułku ułanów. W r. 1827 wcielono go do korpusu weteranów, gdzie w dwa lata później otrzymuje stopień majora. W r. 1826 Markiewicz ocala życie wielkiemu księciu Konstantemu, gdy go w drodze z Belwederu na Saski Plac uniosły konie z powozem, przyczem woźnica w. księcia uległ rozbiciu czaszki. W. ks. Konstanty zerwał wtedy ze swej piersi gwiazdę i przypiął ją ówczesnemu kapitanowi Markiewiczowi.

Wybucha rewolucya listopadowa. Markiewicz jest pierwszym w jej szeregach. Wstępuje do ulubionego swego I pułku ułanów i z tymże pułkiem odbywa całą kampanię pod wszystkimi wodzami, a po upadku powstania wraca do rodzinnego swego miasta Krakowa i osiada tu na stałe. Ale przychodzi rok 1848 i wybucha na Węgrzech rewolucya. Polacy w powstaniu węgierskiem widzą zbawienie Polski; stąd legiony polskie. Markiewicz znów pierwszym jest tam, gdzie idzie o sławę i nadzieje Polaków. W legionie generała Wysockiego walczy w kilku bitwach. Niestety, sprawa wolności ludów znowu upada. Markiewicz spieszy do Włoch, by w legionie Mickiewicza służyć sprawie. Legion jednak nie mógł spełnić swego zadania. To była ostatnia wyprawa wojenna majora Markiewicza.

P. Markiewicz nie posiadał żadnych dokumentów, mogących jego służbę w wojsku polskiem wykazać, dlatego zwrócił się w roku zeszłym drogą urzędową do cara Mikołaja II go z prośbą o polecenie wystawienia mu dokumentów, stwierdzających jego służbę w wojsku Królestwa kongresowego, na co, istotnie, po ośmiu miesiącach, otrzymał poświadczenie z kancelaryi gabinetowej, wystawione na podstawie dawnych akt, znajdujących się w archiwach w Warszawie, a użytych w tym celu za pozwoleniem obecnego generał gubernatora, ks. Imeretyńskiego. Z tego też dokumentu czerpaliśmy wszystkie szczegóły, odnoszące się do służby wojskowej Markiewicza w wojsku Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

P. major Markiewicz mimo, że liczy obecnie 105 lat życia, trzyma się bardzo krzepko, pamięć ma zadziwiającą i nader żywo zajmuje się sprawami doby obecnej.

Odświętne swoje ubranie zdobi medalem pamiątkowym, wydanym z powodu śmierci cesarza Napoleona przez ówczesny rząd francuski i rozdanym wszystkim żołnierzom „małego kaprala“. Medal to średniej wielkości; po jednej stronie jego widnieje w płaskorzeźbie popiersie Napoleona z napisem: *Campagnes de 1792—1815*; po drugiej napis: *A ses compagnons de gloire sa dernière pensée Ste Helene 5 Mai 1821.*

Piszący te słowa odwiedził majora Markiewicza w jego mieszkaniu przy ulicy Jagiellońskiej L. 12. Nestor polskiego rycerstwa zajmuje jeden pokoik na III piętrze, urządzony ubogo, lecz schludnie. Na ścianie wisi wielki obraz Matki Boskiej z płonącą przed nim lampką; do Matki Boskiej stary żołnierz ma szczególne nabożeństwo. Przyjął mnie serdecznie, rad z odwiedzin, i chętnie udzielił wszelkich objaśnień, oraz pokazał dokumenta, medale, mundur ułański z r. 1831 itp. Postać majora pochylona, włos siwy, choć jeszcze gęsty, głos silny, mimo że drżący. Czytając używa mocnych szkieł. Mówiąc o roku 1812 i jego klęskach, płacze; o wypadkach roku 1831 opowiada widocznie wzburzony:

— Tyle wojska i takiego wojska mieliśmy! — wołał pan major — a sprawa, przez niedołęstwo jednych, a zdradę drugich, upadła!

W opisie bitwy pod Grochowem p. Markiewicz rozwinął zadziwiającą dokładność w obrazowaniu pola walki i działania mas obu wojsk. Stał wtedy ze swoim pułkiem, wraz z III i IV pułkiem ułanów, pod komendą generała Umińskiego i tym to pułkom przypadło w udziale zniesienie do szczętu całej dywizyi ks. Alberta, owych słynnych wielkoludów, całych opancerzonych kirasyerów rosyjskich. Z zapałem opowiada także o kampanii węgierskiej, a na wspomnienie generała Bema, woła: „To był wódz!“

P. major Markiewicz nigdy nie był żonaty (niedziwota: 50 lat spędził wśród ognisk obozowych i na koniu), nigdy nie chorował i nigdy nie uległ groźniejszej ranie na polu bitwy. Nie jest „szlachcicem“, jako *civis cracoviensis nobili par*, walczył obok najwyborowszej arystokracyi i szlachty, która wówczas głównie zasilała szeregi Napoleona i powstania listopadowego, a walczył nie gorzej, owszem lepiej nawet. Familii żadnej nie posiada, mieszka samotnie, ale nie przykrzy mu się wcale, ożywia go nadzieja, że — „może Matka Najświętsza pozwoli ujrzeć jeszcze wolną naszą Polskę!“

Oto, jak się przedstawia sylwetka Krakowianina-rycerza, stojącego w swem życiu u progu trzeciego stulecia. *Z. P.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach czasopisma:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

otrzymywać mogą prenumeratorzy *N. Reformy* po zniżonej cenie **90 ct. kwartalnie.**

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

KRONIKA.

Kraków, 1 lipca

Z przed lat pięćdziesięciu. W Warszawie ogłoszono rozkaz cara, datowany wcześniej, a wystosowany do wojsk, wkraczających na Węgry. Czytamy w nim: „Idziemy na pomoc sprzymierzeńcowi dla uśmierzenia tego samego buntu, który, stłumiony przez was przed ośmnastu laty w Polsce, wszczął się na nowo w Węgrzech“. — Ks. feldm. Paskiewicz z główną siłą swego 120 tysięcznego korpusu dochodzi do Miskolcza. — Miasto Raab po zaciętej walce zdobywają wojska austryackie.

Książę Pruski pod Durlach bije powstańców badeńskich, którzy stawili dzielny opór. W bitwie tej wzięła udział także i legia polska.

Na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia narodowego poseł, gen. Favrier postawił interpelacyę, zapytując się, w jakim stanie jest sprawa duńska i twierdząc przytem, że „dopominanie się Niemiec o księztwo szlezwickie rozciągnie się z czasem do Alzacyi i Lotaryngii“.

W Akademii umiejętności dnia 3 b. m. o godz. 6 odbędzie się posiedzenie wydziału filologicznego. Porządek dzienny: 1. Prof. dr J. Rozwadowski przedstawi pracę swoją p. t.: *Quaestionum grammaticarum atque etymologicarum series altera.* 2. Prof. dr J. Bołoz Antoniewicz będzie mówił: „O dokumentach do biografii Chodowieckiego“. 3. Prof. P. Bieńkowski zda sprawę ze swojej pracy p. t.: „O kilku amforach muzeum madryckiego“.

Komitet sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju odbędzie walne zgromadzenie w poniedziałek 3 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu akademickiego Towarzystwa „Jagellonia“, ulica Straszewskiego l. 22 na dole. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu poprzedniego zgromadzenia 2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu ścisłego. 3) Wnioski i interpelacye.

Kółka rolnicze. Celem przyjęcia delegatów, przybywających do Krakowa na posiedzenie ogólnej Rady Tow. Kółek rolniczych, zawiązał się komitet, którego przewodniczącym jest p. Edward Wojnarowicz, a sekretarzem dr. Stafiej. Wedle programu ułożonego przez komitet, pierwszego dnia, tj. 4 b. m. ma się odbyć uroczyste przedstawienie teatralne. Komitet udał się do dyrekcyi teatru z prośbą o przedstawienie dramatu „Tamten“. Dyrekcya przyjęła tę propozycyę i oddała znaczną część biletów komitetowi do dyspozycyi po zniżonych cenach, celem bezpłatnego rozdania między delegatów.

W wyższej szkole handlowej w Krakowie odbyło się d. 27 b. m. zamknięcie roku szkolnego. Szesnastu uczniów otrzymało absolutoryum. Pierwsza to gromadka młodych handlowców, która opuściła ten zakład. Zaznaczył to energiczny i zacny dyrektor tej szkoły dr. Ernest Bandrowski, żegnając serdecznemi słowami swych wychowanków i życząc im, aby w pracy zawodowej, na polu tak u nas zaniedbanem, nie zapomnieli, że nietylko pomnożenie zasobów materyalnych jest celem obywatela, lecz że i inne, świętsze ideały powinny przyświecać przyszłym kupcom, bankierom i przemysłowcom.

Dziękując za serdeczne słowa p. dyrektora, odpowiedział imieniem swych kolegów ukończony słuchacz p. St. Cieplik, streszczając uczucia opuszczających zakład i przyrzekając w ich imieniu, że nigdy nie zapomną o wdzięczności, jaką winni są swym profesorom. Na zakończenie tej uroczystości młodzi handlowcy złożyli między sobą kwotę 15 złr. i przeznaczyli ją na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Absolutorya otrzymali: Bialikiewicz Józef, Birn Abraham, Bohdanowicz Tadeusz, Byczkowski Roman, Cieplik Stanisław, Cyfrowicz Karol, Godlewski Ernest (z odzn.), Hilfer Józef, Horowitz Jakób (z odzn.), Horowitz Jan, Jarosz Jerzy, Kapała Władysław, Mieszkowski Witołd (z odzn.), Szotarski Ignacy.

Na kursach im. A. Baranieckiego będzie otwartą dla publiczności wystawa prac artystycznych, malarskich i rysunkowych uczennic tychże kursów w dniach 2 i 3 lipca, tj. w niedzielę i poniedziałek, w godzinach od 10 przed południem do 6 po południu.

Towarzystwo „Uniwersytetu ludowego“ zakłada w Krakowie filię i w tym celu odbędzie się we wtorek 4 b. m. w sali Rady miejskiej o godz. 6 wieczorem zgromadzenie konstytuujące.

W szkole analfabetów odbył się doroczny popis we czwartek d. 29 czerwca w obecności prezydenta miasta, inspektora szkół miejskich i członków Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Po stosownem przemówieniu zastępcy dyrektora p. Drozdowskiego, uczniowie byli egzaminowani z religii, czytania i pisania polskiego, oraz arytmetyki w zakresie pierwszych czterech działań. Następnie rozdano uczniom pamiątkowe książki, a uczniowie kursu trzeciego otrzymali świadectwa z ukończonej szkoły.

Na zakończenie ks. rektor Chromecki w serdecznych słowach żegnał kończących szkołę, zachęcając ich do dalszego kształcenia się, a pozostałych do gorliwego uczęszczania do szkoły.

Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum żeńskiego w Krakowie za rok szkolny 1898/9 zawiera na czele rozprawę p. Bronisława Trzaskowskiego p. t. „Społeczne stanowisko kobiet w różnych swoich fazach dziejowych.“ Autor jest zbyt znanym pracownikiem na polu pedagogii, ażeby pracę jego polecać trzeba uwadze ogółu. Obszerna kronika daje dokładny obraz rozwoju tego ważnego i jedynego w Galicyi zakładu, począwszy od r. 1896 i przedstawia wyczerpująco obecny stan jego.

Liczba uczennic z początkiem roku szkolnego wynosiła 69, a to na I kursie 20, na II 25, na III 24. Pozostało do końca roku szkolnego 63 uczennic.

Warunki przyjęcia do szkoły są: 1) ukończony 13 rok życia; 2) świadectwo z ukończonej z dobrym postępem przynajmniej trzeciej klasy szkoły wydziałowej, albo egzamin wstępny z tych przedmiotów i w tym zakresie, jakie są przepisane na trzechklasową szkołę wydziałową.

Przy wpisie ma złożyć każda uczennica 5 złr. na przybory naukowe. Opłata szkolna wynosi 10 złr. miesięcznie, którą w pierwszych pięciu dniach każdego miesiąca złożyć należy.

Uczennice prawdziwie ubogie, a celujące w naukach, mogą być uwolnione od całej lub połowy opłaty szkolnej, jeżeli fundusze szkoły na to pozwolą.

Wpisy uczennic powakacyjne na rok szkolny 1900 odbędą się dnia 31 sierpnia i 1—2 września w kancelaryi dyrektora przy ulicy Szewskiej, l. 9, II piętro.

Rodzicom i opiekunom polecamy gorąco, aby zechcieli przeczytać wymienione sprawozdanie, które otrzymać mogą od dyrekcyi zakładu, a w ten sposób sami będą mogli wyrobić sobie sąd o tej ze wszech miar godnej poparcia szkole.

Z Towarzystwa muzycznego. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego, przy dość licznym udziale członków, pod przewodnictwem prof. dra Jordana, a później ks. dra Wądolnego. Po ożywionej dyskusyi nad sprawozdaniem i wnioskiem p. Korneckiego, tyczącym się budowy własnego domu, przystąpiono do wyborów. Ustępującego z powodu licznych zajęć prezesa, dra Jordana, wybrało walne zgromadzenie jednogłośnie swym protektorem. Prezesem na rok następny został prof. dr Wicherkiewicz, wiceprezesem nadprokurator dr Wędkiewicz; wydziałowymi: dr Feliks Csesnak, dr Stanisław Ciechanowski i dr Bronisław Guńkiewicz.

Z „Harmonii“. Koncerty popularne orkiestry „Harmonii“, przerwane na pewien czas z powodu festynów, wyścigów i t. p., rozpoczynają się na nowo jutrzejszym koncertem w miejskim parku dra Jordana. Wstęp do parku, jak zawsze podczas tych koncertów, wynosi 5 ct.; dzieci mają wstęp wolny.

Dr Józef Majer, b. prezes krakowskiej Akademii umiejętności i profesor uniwersytetu, osobistość w mieście i kraju powszechnie znana, zapadł wczoraj na zapalenie płuc. Pod wieczór stan chorego budził poważne obawy: utracił przytomność i nie mógł mówić. Koło godziny 2 nad ranem okazało się jednak znaczne polepszenie, przytomność i zdolność mówienia powróciły. Dziś w południe stan chorego był względnie (dr Majer liczy lat 92) zadowalniającym. Ordynującym lekarzem jest dr Aleksander Wilkosz.

Z teatru. W poniedziałek wystawia teatr po raz ostatni w tym sezonie głośną i popularną sztukę Savage'a „Urzędowa żona“, w której pożegna się z publicznością krakowską w roli tytułowej długoletnia jej ulubienica, p. Wanda Siemaszkowa, powołana na stanowisko heroiny dramatycznej w teatrach rządowych warszawskich. Nie ulega wątpliwości, że publiczność krakowska skorzysta z tej sposobności, aby tyle zasłużonej i tak utalentowanej pracownicy sceny naszej wyrazić w tym dniu sympatye, które stale towarzyszyły artystce w ciągu dwunastoletniego jej na scenie krakowskiej pobytu.

Teatr letni w parku krakowskim daje jutro jako premierę farsę w 4 aktach p. t. „W różnych piecach palą dyabli“ przez W. L. Sztuka jest osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Drugi publiczny popis dramatycznej szkoły p. St. Zawadzkiego, który odbyć się ma w miejskim teatrze w środę dnia 5 b. m., budzi powszechne, jeszcze większe, niż za pierwszym razem, zainteresowanie. Grane będą następujące jednoaktówki: „Na ulicy“, „Przed śniadaniem“, „Broń niewieścia“, „Dzieciaki“ i „Nowy teatr“. W występie tym weźmie udział cała szkoła p. Zawadzkiego.

Z uniwersytetu. Pp. Bernard Schames, Leon Tleker, rodem ze Lwowa, Józef Thumin, rodem z Tarnopola, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów prawa, a p. Natan Münz, rodem ze Zbaraża w Galicyi, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Konkurs na powiastkę historyczną, osnutą na tle powstania styczniowego, rozpisuje redakcya *Polaka.* Praca, uznana za najlepszą, otrzyma 50 koron nagrody. Termin nadsyłania prac do redakcyi *Polaka* (Kraków, ul. Szlak, l. 26) trwa do 30 września b. r.

Bursa dla synów nauczycielskich w Krakowie przyjmie jeszcze 4 uczniów, synów nienauczycielskich, za cenę 25 złr. miesięcznie, zapewniając troskliwą opiekę.

Wystawę pracy kobiet zwiedziło ogółem 10 tysięcy osób. Dochód czysty wynosi 211 złr. 29 ct. Przedmiotów zakupiono przeszło za 1.600 złr.

Kandydatury poselskie. Na posła do Rady państwa z okręgu Sanok-Brzozów-Lisko, oprócz pp. Karola Lewakowskiego i hr. Jana Potockiego ze strony polskiej, występuje ruski kandydat ks. Teofil Kałużniacki.

Wycieczka z Jedlicza. We środę dnia 5 b. m. o godzinie 6 po południu przybędą do Krakowa uczniowie szkoły jedlickiej, gdzie zabawią do soboty. Wycieczce przewodniczy p. Wincenty Manierski, kierownik tamtejszej szkoły, i p. Woźniak, nauczyciel. Jest to pierwsza wycieczka dziatwy wiejskiej z tak odległych stron.

Tajemnicze morderstwo czy samobójstwo. O znalezionych zwłokach mężczyzny z poderżniętem gardłem, żyłami na rękach i z przeciętym brzuchem donieśliśmy już wczoraj. Przedsięwzięte dochodzenia zdołały stwierdzić, że mężczyzna nazywał się Franciszek Matzke, był malarzem dekoracyjnym i znanym obywatelem naszego miasta. Ostatniemi czasy mieszkał ś. p. Matzke w Półwsiu Zwierzynieckiem. Dotychczas nie zdołano stwierdzić z zupełną stanowczością przyczyny śmierci. Dalsze dochodzenia w toku.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj Emilię Pisarską, nałogową złodziejkę, specyalistkę od kradzieży piwnicznych, za kradzież w domu przy ulicy Filipa l. 3. — W Podgórzu aresztowano niebezpiecznego złodzieja Józefa Grochala.

Teatr lwowski w Krynicy rozpoczyna z dniem 6 lipca b. r. szereg przedstawień, które odbywać się będą stale 5 razy na tydzień t. j. w każdy wtorek, środę, czwartek, sobotę i niedzielę. Personal składać się będzie z następujących artystów: panie: Cichocka, Czaplińska, Gostyńska, Jankowska, Kwiecińska, Lasocka, Modzelewska, Nałęcz, Ogińska, Różańska, Rybicka, Stachowicz; pp:. Antoniewski, Bielecki, Chmieliński, Fiszer, Feldmann, Hierowski, Jaworski, Jasielski, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Modzelewski, Nowacki, Neumann, Różański, Walewski, Woleński, Wostrowski, Wysocki i inni. Z utworów scenicznych będą kolejno przedstawiane wszystkie najnowsze dzieła naszych i obcych autorów, jak również najlepsze dzieła dawnego repertoaru. Przedstawienia rozpoczynać się będą zawsze o godzinie 7 wieczór.

Lwów, 26 czerwca. (Kor. *N. Reformy*). Dnia 25 czerwca urządzili tutejsi moskalofile obchód *ex re* setnej rocznicy urodzin Puszkina. Przybyło kilkadziesiąt osób, naturalnie sami moskalofile. Deklamowano i śpiewano różne wiersze Puszkina i innych poetów, jednakże najważniejszą część wypełniły przemowy, wygłoszone w lichym rosyjskim języku. Znającego jako tako język rosyjski raził akcent zupełnie mylny i pobudzało do śmiechu używanie wielu słów w zupełnie odmiennym znaczeniu. Pewien Rosyanin czytając *Hałyczanyna* śmiał się do rozpuku, zwłaszcza gdy przeczytał: *Dawajte obrazowanje diewoczkam.* „Diewoczka“, to bardzo nieprzyzwoite słowo — powiada — a ci tutaj używają go na oznaczenie uczciwych panien. Tyle o ich języku. Mniejsza jednakże o język, gdyż można się było spodziewać, że będą tak mówić. Treść atoli tych mów pełzała u stóp carskiego tronu. W swej uległości dla moskiewskiego knuta wygłaszali takie mowy, że gdyby wystąpili z niemi przed liberalną publicznością rosyjską, zostaliby wygwizdani. Tu jednakże znaleźli słuchaczy, dorównających swym mistrzom. Całe otoczenie było tak dobrane, że nie było tam dwóch myśli.

Trzeci zjazd łowiecki obradował we Lwowie w salach dyrekcyi domen i lasów pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa, p. Czarkowskiego Golejewskiego. Zjazd był połączony z walnem zgromadzeniem Towarzystwa łowieckiego. Sprawozdanie za rok 1898 wykazuje, że Towarzystwo łowieckie liczy obecnie przeszło tysiąc członków i rozwija się pomyślnie, a wstępuje do niego coraz więcej zawodowych myśliwych.

Wydziałowi udzieliło zgromadzenie absolutoryum za czynności w r. 1898 i wybrało do zarządu pp: hr. S Szembeka, Korytowskiego, Hirsza, Matkowskiego, Alfreda Dzikowskiego i S. Piegłowskiego, a zastępcami Nablika i Klusika.

Kilka wniosków, dotyczących różnych spraw łowieckich, przekazano wydziałowi do rozpatrzenia. Jeden z wniosków tych żąda ustawy o tępieniu bocianów, jako szkodników zwierzyny.

Towarzystwo łowieckie domagało się w petycyi, wniesionej już do Sejmu, aby na rzecz jego szła część opłat za karty myśliwskie, a to dlatego, aby Towarzystwo mogło skutecznie działać dla podniesienia łowiectwa w kraju.

Zjazd zakończyło wczoraj popisowe strzelanie, które odbyło się po południu. Strzelań było pięć o nagrody honorowe. W pierwszem strzelaniu kulami do tarcz stałych na odległość 80 kroków, pierwszą nagrodę wziął kap. Mostowski, drugą p. Grünwald, trzecią p. St Pieńczykowski. W drugiem strzelaniu kulami do tarcz stałych na odległość 120 kroków pierwszą kap. Mostowski, drugą p. Linderski, trzecią kap. Nostadt. W trzeciem strzelaniu do kul szklannych pierwszą nagrodę otrzymał p. Mniszek, drugą p. Smutny, trzecią por. Goldschmidt. W czwartem strzelaniu do tarcz ruchomych pierwszą nagrodę wziął starszy radca skarbowy p. Klusik, drugą p. Mniszek, trzecią kap. Mostowski. W piątem wreszcie strzelaniu do tarcz ruchomych pierwsza nagroda przypadła w udziale p. Pieńczykowskiemu, druga kap. Knappowi, trzecia p. Grünwaldowi.

Na tem zjazd łowiecki się zakończył.

Na konkursie konserwatoryum muzycznego we Lwowie otrzymali nagrody: pianistka z 7 roku nauki, panna Dorya Szuchiewiczówna list pochwalny, a taki sam list z odznaczeniem panna Kornówna z tego samego roku i p. Zoffal; panna F. Pankiewiczówna, pianistka z 8 roku, medal srebrny i takie same medale obie uczennice klasy śpiewu solowego, panna Klementyna Ludkiewiczówna i Otylia Szydłowska. Konkurs zakończył się pięknym popisem klasy muzyki zbiorowej, w którym pod kierunkiem prof. Sladka wzięli udział: na pierwszych skrzypcach panna Hilda Stremengerówna, na drugich p. Aleksander Bereźnicki, na altówce p. Józef Folger, na pierwszej wiolonczeli p. Karol Lilienthal, a na drugiej p. Roman Pulikowski.

Korporacya szewców lwowskich wysłała do Wiednia czterech delegatów w sprawie wniesienia oferty, co do głównej dostawy na okres pięcioletni dla obrony krajowej.

Krajowy turniej tennisowy rozpocznie się we Lwowie we wtorek 4 b. m. o godz. 5 po południu i trwać będzie przez dnie następne aż do ukończenia swego. Lista zgłoszeń do *match'u* została już zamkniętą.

P. James Baker, dziennikarz angielski, bawiący od dni kilku we Lwowie, zwiedza pilnie szkoły, a zwłaszcza szkoły przemysłowe i zasięga informacyj u licznych osobistości, związanych ze szkolnictwem. Dziś spędził czas dłuższy u wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyńskiego, który mu udzielił wskazówek, tyczących się spraw oświaty w Galicyi. Był także u prezydenta miasta dr. Małachowskiego. W chwilach wolnych od zajęć fachowych zwiedza p. Baker miasto, które mu się bardzo podobało. Był w pałacu sejmowym i zachwycał się portretami Matejki, zwłaszcza portretem marszałka Zyblikiewicza. Wieczorem był na placu wystawy, a potem w teatrze.

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie w dniach od 15—24 b. m. Uznani zostali za dojrzałych: Argasiński Karol, Batycki Jan, B[illegible]zyński Jakób (z odzn.), Capp Antoni, Działkiewicz Kazimierz, Eckert Jan, Jaremko Dymitr, Kochański Michał, Krauss Tadeusz, Lerski Władysław, Lipiński Maryan (z odzn.), Makowski Aleksy (z odzn.), Niewiadomski Stanisław, Ostrowski Stanisław, Pilat Stanisław, Ruckgaber Maryan, Samolewicz Wincenty, Sawicki Kazimierz (z odzn.), Szydłowski Edward, Wewiórski Ignacy, Wierzbicki Władysław, Włodek Eugeniusz, Wójcikiewicz Tadeusz, Wrzak Zygmunt (z odzn.), Zubrzycki Tadeusz, Smolka Władysław (eksternista), Brendl Mojżesz (ekst.), Mokrzycki Korneli (ekst.), Brykówna Hermina (ekst.), Lateinerówna Matylda (ekst.). — Reprobowano na rok 3 uczniów publicznych i 1 eksternistę; reprobowano bez terminu 2 eksternistów; przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu 4 uczniów publicznych.

Drugi teatr ogródkowy powstać ma we Lwowie. Od kilku dni daje przedstawienia teatrzyk „Alhambra“ przy ulicy Łyczakowskiej, obecnie zaś ma w przyszłym tygodniu otworzyć swe podwoje pod letniem niebem nowy „teatr rozmaitości“, który rozpocznie szereg przedstawień „Biedną dziewczyną“. Sala znajduje się pod Wysokim Zamkiem w ogrodzie Saskim na Żółkiewskiem, koło rampy kolejowej.

Nowy kościół obrządku rzymsko katolickiego został poświęcony w Sarnkach Dolnych w powiecie rohatyńskim. Świątynia ta murowana, pokryta dachówkę, utrzymana zewnątrz w stylu gotyckim, pomieścić może pod swojemi wysokiemi sklepieniami przeszło 600 wiernych.

Kościół ten zbudowany został w ciągu trzech lat siłami i materyałami wyłącznie krajowemi.

Abituryenci kołomyjskiego gimnazyum złożyli na rzecz budowy domu dla pomieszczenia gimnazyum polskiego w Cieszynie kwotę 12 złr. 15 ct.

Międzynarodowy kongres kobiecy zaczął obradować w londyńskim Westminsterze. Kongres ten nie jest jedynym dowodem międzynarodowości dążeń kobiecych, które już od zjazdu w Chicago w 1893 r. przybrały formę stałej organizacyi. Ruchliwe Amerykanki, korzystając z obecności przedstawicielek 30 krajów, założyły t. zw. „międzynarodową radę kobiecą“. Hasło: „Czyń dla drugich to, co chciałabyś, aby uczyniono dla ciebie“, jest wypisane na sztandarach Rady. Kongres londyński spodziewa się rozszerzyć między kobietami myśl wspólnego działania. Nie ograniczy on się bynajmniej do spraw czysto kobiecych, lecz w ich zakresie obradować będzie w sekcyach nad różnorodnemi sprawami życia współczesnego. Program kongresu zapowiada dwa publiczne mityngi, które zajmą się sprawą międzynarodowych sądów pokoju i i głosowania kobiet przy wyborach do ciał prawodawczych. Poza tem kongres podzieli się na sekcye: wychowawczą, zawodową, prawodawczą, przemysłową, polityczną i socyalną. Obszerne programy zapowiadają różnostronną pracę każdej sekcyi.

W Herne podczas krwawego starcia robotników z żandarmeryą jeden Polak, którego nazwiska dotąd nie skonstatowano, stracił życie. Ciężko zranieni są Polacy: Jan Choslaczyk, Andrzej Stachowicz, F. Piasny, Sylwester Gościniak i Władysław Nowakowski.

W ręce polskie świeżo w Poznańskiem wróciło 2.700 morgów roli, nad czem ubolewają bardzo hakatyści. P. Tomaszewski, pełnomocnik hr. Bnińskiego z Pamiątkowa, kupił wieś Dziadkowo pod Rogowem, a rodak nasz, p. Regenbrecht z Nowego Portu, nabył od Niemca wieś rycerską Tannfelde w Prusach Zachodnich, położoną o milę od Malborka, za 140 000 marek. Wieś ta przez długie lata była w rękach niemieckich.

Trzy wypadki popłochu zdarzyły się podczas pogrzebu kardynała ks. Schoenborna w Pradze d. 28 b. m. Około godziny 4 po południu koń gwardzisty miejskiego, spłoszywszy się, wpadł na chodnik i wywołał panikę pomiędzy uczennicami i nauczycielkami. Na szczęście obeszło się bez poważnego wypadku. Po raz drugi nastąpił popłoch skutkiem zawalenia się trybuny, a ledwie minęło kilka minut, znowu runięcie trybuny wywołało już paniczny postrach. Policya skonstatowała cztery ciężkie i szesnaście lekkich uszkodzeń ciała, niewiadomo atoli, ile osób znajduje się pod prywatną opieką lekarską.

Monsignore Kusb, który w latach 1883—1890 był w Wiedniu bardzo czynny jako publicysta i poseł do Sejmu dolno austryackiego, zmarł w Monachium, dokąd się z Wiednia przesiedlił w r. 1890.

Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Wittmann, profesor politechniki w Monachium.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Mieczysława Mianowskiego, Jana Dobrowolskiego i Józefa Laudyna we Lwowie, Antoniego Szyllera i Józefa Snopkiewicza w Krakowie starszymi oficyałami pocztowymi w IX klasie rangi, a dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi pozostawiła nowo mianowanych w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbu: Stanisława Budzynowskiego i Michała Janiszewskiego inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, tudzież konceptowych praktykantów skarbu: Józefa Myconia, dr. Jana Waligórskiego, Juliusza Oprzędkiewicza, Adolfa Weisgartena i Józefa Pierożyńskiego koncepistami skarbu dla służby podatkowej I instancy[illegible] klasie rangi.

Konkursy. Starostw[illegible] konkurs na posad[illegible] izraelickie dla [illegible] metrykalnego w[illegible]

dę winien wnieść do starostwa w terminie do 15 lipca b. r. własnoręcznie napisaną prośbę.

Licytacye. Magistrat m. Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, że wydzierżawi w drodze licytacyi publicznej na lat 5, począwszy od 2 stycznia 1900 do 2 stycznia 1905 prawo propinacyi, tudzież prawo poboru opłat gminnych od trunków propinacyjnych. Pisemne, należycie ostemplowane i opieczętowane oferty można wnosić do dnia 31 lipca b. r. do godz. 12 w południe do prezydyum magistratu. *Gazeta Lwowska* nr. 147.

Podziękowanie. Zarząd szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Biały znalazł się przy sposobności uroczystego zamknięcia pierwszego roku szkolnego, w dniu 28 b. m., dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego w tem miłem położeniu, że mógł obdzielić nagrodami wszystkie, na to zasługujące dzieci.

Wywiązując się z miłego obowiązku, składam niniejszem wszystkim łaskawym Dobrodziejom, a w szczególności Radzie miasta Krakowa, Zarządowi głównemu Towarzystwa „Szkoły ludowej", Magistratowi miasta Jarosławia, pani Zofii Bogdanikowej i Towarzystwu kredytowemu i oszczędności w Biały za ofiarowane stypendya, II. Kołu pań w Krakowie za prześliczne książki na nagrody i p. Wiktorowi Czaplickiemu, jubilerowi w Krakowie, za 18 srebrnych medalików, serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!"

W Biały dnia 28 czerwca 1899.

Antoni Rotter, kierownik szkoły.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłała p. St. Swierczewska 2 złr., zebrane w Żarkach.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. dr. K. Mossor z Podhajec 5 złr.

Z kalendarza. W sobotę, 1 lipca: Teobalda opata i w.; w **niedzielę**, 2 lipca: *Nawiedzenie N. P. Maryi;* w poniedziałek, 3 lipca: Anatolego b. i Awita kapł.

Wschód słońca w niedzielę, 2 lipca, o godzinie 3 m. 38, zachód o godz. 7 m. 50. Długość dnia g. 16 m. 12.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 30 czerwca pogoda, termometr od +11,0° doszedł do +24,4° C. Barometr się podnosi.

Dnia 1 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 740,1 mm., termometru +18,4° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 2 lipca: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem L. Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego (po raz ostatni).

W poniedziałek 2 lipca: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (pożegnalny występ p. Siemaszkowej).

We wtorek 3 lipca: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz ostatni).

We środę 4 lipca: Przedstawienie popisowe szkoły dramatycznej.

We czwartek 5 lipca: „Pan Damazy", komedya konkursowa w 4 aktach J. Blizińskiego (występ p. Tekli Trapszówny).

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej odbyło się wczoraj w Krakowie wieczorem w sali obrad Rady miejskiej. Przewodniczący wiceprezes p. Wojnarowicz zagaił zgromadzenie, podnosząc w przemówieniu swem rozwój Towarzystwa i na podstawie sprawozdania wykazując jego działalność. Zarząd główny robił wszystko, na co mu fundusze Towarzystwa pozwalały, a pracę i usiłowania swoje zwracał zawsze w kierunku narodowym, starając się nieść pochodnię światła wszędzie tam, gdzie dotychczas niestety mroki i ciemnota panują.

Po przemówieniu tem, które obecni nagrodzili oklaskami, odczytano protokół ostatniego walnego zgromadzenia, przyjęty przez członków zgromadzenia bez dyskusyi do wiadomości. Następnym punktem porządku dziennego było sprawozdanie zarządu głównego. Ze sprawozdania wyjmujemy najważniejsze szczegóły: Fundusz obrotowy Towarzystwa wynosił w 1898 r. 5250 złr. 66 ct., w roku zaś poprzednim 6451 złr. 46 ct., rozchód przedstawia cyfrę 5244 złr. 22 ct., pozostaje więc w kasie na rok b. 6 złr. 44 ct. Funduszu zapasowego posiada Towarzystwo 8500 złr. tak, jak w roku poprzednim, fundusz wydawnictwa książek wynosi obecnie 13.352 złr. 11 ct. Nowe czytelnie założył i uzupełnił zarząd w r. 1898 w powiatach: Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Czortków, Dąbrowa, Gorlice, Gródek, Grybów, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Kraków miasto i Kraków powiat, Krosno, Limanowa, Łańcut, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Podgórze, Podhajce, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Skałat, Sokal, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. Książek czytelniom wysłano 11.623 za kwotę 4700 złr. 45 ct. Ogółem posiadało Towarzystwo w r. 1898 członków 990.

Nad sprawozdaniem tym rozwinęła się dosyć ożywiona dyskusya. P. dr. Malkiewicz porusza brak poparcia Towarzystwa ze strony prasy, oraz stara się zbić zarzut, jakoby Towarzystwo było klerykalnem.

P. Müldner domaga się energiczniejszego ściągania należytości od członków i wykreślania z listy zalegających z wkładkami. Proponuje, aby należytości ściągać za pomocą mandatów pocztowych.

Ks. dr. Wądolny polemizuje z p. Müldnerem w sprawie sposobu ściągania zaległych wkładek. Mowcę popiera również p. dr. Dadlez, sekretarz Towarzystwa.

Ks. Jabłoński podnosi zarzut, że zarząd nie rozsyła na czas sprawozdań swym członkom, ani też przekazów na pieniądze i twierdzi, że jeżeli się te niedokładności usunie, członkowie będą wypłacalni. Następnie przemawia mowca za rozszerzaniem szkół analfabetów, zakładaniem ich nietylko w mieście ale i po wsiach, oraz za odniesieniem się do Towarzystwa Kółek rolniczych, aby swoje czytelnie przyłączyło do czytelń Towarzystwa oświaty ludowej.

Po przemówieniach ponownie ks. dr. Wądol[illegible] pp. Fischera, dr. Biesiadeckie[illegible] [illegible]pińskiego, p. dr. Stafiej [illegible] [illegible]jęcie sprawozdania z włoże[illegible] [illegible] aby energiczniej za[illegible] [illegible]posób, jaki sam [illegible] jednogłośnie u[illegible]

Przy punkcie porządku dziennego wnioski, p. Wojnarowicz imieniem zarządu prosi, by zgromadzenie potwierdziło nominacyę członkiem honorowym ks. biskupa Pelczara, oraz by dokonano nadania godności członka honorowego Towarzystwa prorektorowi uniw. Jag. prof. dr. Kleczyńskiemu. Uchwalono.

Zgromadzenie wybrało 2 delegatów na walne zgromadzenie Kółek rolniczych, mianowicie pp. Wojnarowicza i dr. Malkiewicza.

Przystąpiono następnie do wyborów. Prezesem wybrany został ks. dr. Stanisław Spis. Do zarządu głównego weszli pp.:

Antoni Medard Kawecki, dyrektor seminaryum męskiego; dr. Kazimierz Morawski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego; dr. Antoni Mazanowski, profesor gimnazyum; dr. Kazimierz Krotowski, profesor gimnazyum; dr. Stanisław Larysz Niedzielski, właściciel dóbr Sledziejowice; dr. Sebastyan Stafiej, sekretarz Rady powiatowej.

Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Włodzimierz Aleksandrowicz, profesor gimnazyum; Wacław Anczyc, właściciel drukarni; Zygmunt Ehrenberg, urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń; ks. Jan Łabaj, proboszcz u św. Mikołaja; Henryk Müldner, administrator *Czasu*.

Na tem zakończyły się obrady zgromadzenia, a przewodniczący p. Wojnarowicz zamknął je, dziękując obecnym za przybycie.

Dział ekonomiczny.

Krajowe Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików powstało z siedzibą we Lwowie. Celem Towarzystwa jest podniesienie hodowli drobiu, która pozostaje u nas w zaniedbaniu. Założyciele starać się będą umożliwić członkom nabywania rozpłodników rasowych i pośredniczyć w zbywaniu dochowku. Pierwsze walne zgromadzenie odbędzie się 2 lipca, na którem nastąpi ukonstytuowanie się Towarzystwa. Zgromadzenie zastanowi się nad urządzeniem wystawy drobiu, gołębi, królików etc., którą ma zamiar doprowadzić do skutku w jesieni bieżącego roku na placu wystawowym. Do tej chwili liczy Towarzystwo około 100 członków ze Lwowa i prowincyi — jest nadzieja, iż liczba ta wzrośnie niebawem w dwójnasób. Członkiem może być każdy hodowca, opłacający na rzecz Towarzystwa wsępne wysokości 1 złr. i wkładkę roczną 3 złr. Zgłoszenia przyjmuje p. A. Przylipski, ulica Jagiellońska 7.

Z targów zbożowych. Kraków, 30 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·55 do 9·80. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7·— do 7·65. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 6·80. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1·60. Jaja za kopę od 1.15 do 1·40. Masło za garniec od 2·75 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —.—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary za 100 klgr. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 1 lipca. *(Telefonem.)* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odbył się wybór drugiego wiceprezydenta. Dr. Aleksander Maryański nadesłał do Rady pismo, w którem oświadcza, „iż w sytuacyi, jaka się obecnie wytworzyła", nie kandyduje na wiceprezydenta i wyboru przyjąćby nie mógł. Radca Ciuchciński oświadczył, że nie kandyduje i poleca wybór p. Schayera.

Przy głosowaniu otrzymał Schayer 58 głosów i został wybrany drugim wiceprezydentem, Ciuchciński 25 głosów.

Lwów, 1 lipca. *(Telef.)* Stan zdrowia marszałka hr. Stanisława Badeniego jest normalny, komplikacyj niema żadnych, rana goi się prawidłowo. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą listy i telegramy z wyrazami współczucia.

Wiedeń, 1 lipca. Cesarz wyjeżdża 3 b. m. na dłuższy pobyt do Ischlu.

Praga, 1 lipca. Z Rumburga donoszą, że tamtejsi fabrykanci materyj do pokrywania mebli i kołder postanowili jednogłośnie podwyższyć ceny tychże wyrobów, a to: wyrobów bawełnianych o 5%, wełnianych o 10% i kamgarnowych o 15%, począwszy od dnia dzisiejszego.

Praga, 1 lipca. Poseł do Rady państwa Peschka złożył swój mandat poselski.

Berlin, 1 lipca. *Biuro Wolffa* donosi z Madrytu, że prezydent ministrów Silvela i niemiecki ambasador Radowitz podpisali wczoraj układy, odnoszące się do odstąpienia Niemcom wysp na Oceanie Spokojnym i do wzajemnego przyznania sobie praw państw najwięcej uprzywilejowanych.

Paryż, 1 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Millevoye zgłosił interpelacyę o to, czy i w jaki sposób minister handlu Millerand zamierza zastosować w praktyce doktryny socyalistyczne.

Na żądanie Milleranda, Izba odroczyła dyskusyę nad interpelacyą na jeden miesiąc. — Uchwałę tę powzięto 357 głosami przeciw 165.

Paryż, 1 lipca. Parlament uchwalił 319 głosami przeciw 174, na wniosek dep. Viviani'ego, aby kobiety, posiadające dyplom licencyatek prawa, były dopuszczane do wykonywania adwokatury.

Neapol, 1 lipca. Wezuwiusz zasypał wczoraj Pompeję deszczem lawy i płonących gruzów.— Wiele osób zawdzięcza swe ocalenie tylko szybkiej ucieczce.

Petersburg, 1 lipca. Pisząc o konferencyi pokojowej, wyrażają *St. Pietierburgskija Wiedomosti* nadzieję, że choćby na razie rezultaty jej nie były widoczne, to jednak okażą się one w przyszłości, gdyż konferencya podkopie zasady wojny.

Belgrad, 1 lipca. *Dziennik urzędowy* ogłosił wczoraj następujący komunikat:

Ponieważ z powodu ostatnich zajść na granicy serbsko-tureckiej pojawiły się w prasie europejskiej fałszywe pogłoski, pochodzące z Konstantynopola, o rzekomej depeszy króla Aleksandra, wysłanej do sułtana Abdul-Hamida, podczas gdy król Aleksander podobnej depeszy wcale nie wysyłał, rząd serbski przeto poczynił u Porty kroki przeciw rozszerzaniu podobnych pogłosek, a zarazem zapytał się, czy źródło, z którego one pochodziły, posiada charakter urzędowy? Tureckie ministerstwo spraw zagranicznych stwierdziło, że podobna depesza nie istnieje, i oświadczyło, za pośrednictwem tureckiego posła w Belgradzie, że powyższe pogłoski nie pochodzą ani od Porty, ani od jej organów. Temsamem nie mogła Porta udzielać ich do wiadomości swych dyplomatycznych przedstawicieli za granicą.

Skandale w parlamencie włoskim.

Rzym, 1 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przyszło do scen tak gwałtownych, jakie tam jeszcze się nie wydarzyły. Skrajna lewica domagała się imiennego głosowania nad przyjęciem protokółu z onegdajszego posiedzenia. Na to nie zgodził się prezydent i gdy w Izbie poczęły się rozlegać dzikie wycia i piekielne wrzaski, przerwał posiedzenie.

Po podjęciu go na nowo Pontano zapowiada, że skrajna lewica chwyta się na nowo obstrukcyi. Prezydent oświadcza, że protokół jest przyjęty. Przy tych słowach powstaje znów awantura. Posłowie przyskakują ku sobie z pięściami. Skrajna lewica rzuca się na posłów większości. Defelice (socyalista) chwyta za brodę posła Toraccę i rzuca go na ziemię. Później Defelice uderza dwa razy w twarz Sonnina.

Podobne sceny trwają 10 minut, w czasie których posłowie z lewicy nieludzkiemi głosy domagają się imiennego głosowania nad jakąś małoważną sprawą, będącą na porządku dziennym. Przewodniczący poraz drugi zawiesza posiedzenie.

Po kwadransie otwiera je on znów i stara się napróżno wzburzone umysły uspokoić. Dwóch posłów socyalistycznych, gdy prezydent im oświadcza, że nie zarządzi głosowania imiennego nad protokółem onegdajszego posiedzenia, porywa urny, przeznaczone do głosowania, i ucieka z niemi ku ławkom swego stronnictwa.

Bójka wszczyna się na nowo. Oba stronnictwa Izby stają we wrogiej postawie naprzeciw siebie. Bissolatti uderzył Sonnina w żołądek, poczem go Sonnino przewrócił na ziemię.

Nafri i Bissolatti mają sińce po twarzy i mocno zbito Santini'ego. Prezydent zamyka posiedzenie.

Po posiedzeniu Izby odbyła się rada gabinetowa, na której postanowiono zamknąć sesyę parlamentu. Odnośny dekret kr[illegible] ski dziś będzie odczytany.

Rzym, 1 lipca. Obiega tu pogłoska, jakoby rząd uwięzić kazał 5 posłów radykalnych.

Rzym, 1 lipca. Pomimo zwycięstw, które gabinet odniósł w Izbie, sytuacya jest bardzo krytyczna. Skrajna lewica postanowiła nanowo podjąć obstrukcyę i prowadzić ją do ostatecznych granic. Znaczącym symptomatem jest interpelacya socyalisty Morgari'ego, mająca na celu zmniejszenie królewskiej listy cywilnej.

Burzliwe zajścia w Izbie nie znalazły dotąd echa w kraju, gdzie panuje zupełny spokój.

Przesilenie w Belgii.

Bruksela, 1-go lipca. **Rząd kapituluje wobec groźby rewolucyi.** Reforma wyborcza ma być odroczoną, aż do porozumienia się wszystkich stronictw. Gabinet zamierza wdrożyć natychmiast rokowania ze stronnictwami opozycyjnemi celem ułożenia ugody. Widocznie ministerstwo Van der Peereebooma chce ratować w ten sposób własną pozycyę. Niewiadomo jednakże, jak się zachowują stronnictwa lewicy i czy opinia kraju nie obali ministerstwa, na którem ciąży odpowiedzialność za rozlew krwi.

Odwrót rządu sprowadził niejakie uspokojenie umysłów. Opozycya postanowiła zaniechać demonstracyj aż do wtorku. We wtorek rząd ma złożyć ostateczną deklaracyę w sprawie reformy wyborczej.

W kołach liberalnych panuje rozgoryczenie przeciwko królowi, któremu zarzucają niezdecydowaną postawę.

Burmistrze większych miast zgromadzili się wczoraj w Brukseli i starają się o posłuchanie u króla.

Bruksela, 1 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych nastąpiło chwilowe porozumienie pomiędzy stronnictwami, czyli zawieszenie broni do wtorku.

Posiedzenie zaczęło się dosyć burzliwie. Prawica wystąpiła z wnioskiem, dotyczącym zmiany regulaminu Izby w tym duchu, aby deputowanych, zakłócających spokój, można było wykluczać z posiedzeń Izby.

Socyalista Defnet w gwałtownem przemówieniu zaprotestował przeciwko temu wnioskowi.

P. Lantsheere zaczepił socyalistów imieniem prawicy, przyczem kilkakrotnie przerywano mu mowę gwałtownemi okrzykami.

Socyalista Furnemont uczynił rząd odpowiedzialnym za krwawe zajścia w Brukseli i oświadczył, że jeżeli projekt wyborczy nie zostanie cofniętym, to ruch ogarnie całą Belgię.

Potem powstała kwestya o zarekwirowanie żandarmeryi. Prezydent ministrów oświadczył, że rządowi przypisują zamiary, jakich ten nie ma. Żandarmeryi nie rekwirował ani minister, ani gubernator prowincyi.

Socyaliści odpowiadają na to, iż szef gabinetu jest wykrętnym Jezuitą i domagają się, żeby im powiedziano, kto zarekwirował żandarmeryę.

Ostatecznie prezydent ministrów przyznał, że rząd zarekwirował żandarmów, ale nie kazał im strzelać, chyba po trzykrotnem wezwaniu ludu do porządku.

Z lewicy rozlegają się okrzyki: „kłamca!" „morderca!"

Prezydent ministrów z całą dobrodusznością znosi te przezwiska. Jeden z klerykalnych deputowanych głośno się śmieje. Socyalista woła doń: „Stary osioł!"

Furnemont dziwi się, że prezydent ministrów tak dalece zatracił wszelkie poczucie, że krwawe mordy nie robią już na niego żadnego wrażenia. Mowca grozi, że rozruchy znowu się powtórzą i krew popłynie nietylko w Brukseli, ale we wszystkich wielkich miastach Belgii.

Po przerwie posiedzenia Furnemont imieniem socyalistów zwrócił się do prezydenta ministrów z żądaniem cofnięcia projektu reformy wyborczej, zaklinając go, by zapobiegł przez to ponowieniu się krwawych zajść.

Van der Peereboom wyraża zadowolenie, że stronnictwa opozycyjne okazują gotowość do pojednania i proponuje, aby przerwać posiedzenie, by grupy parlamentarne mogły sprawę omówić i porozumieć się co do ugody.

Lorand proponuje odroczyć w tym celu dalsze obrady Izby do wtorku. Rząd chętnie zgadza się na to, posiedzenie zostaje zamknięte, i następuje zawieszenie broni do wtorku.

Bruksela, 1 lipca. Z postawy rządu na wczorajszem posiedzeniu wnosić należy, że odroczenie projektu wyborczego było już rzeczą z góry postanowioną przez rząd.

Stronnictwa lewicy zaraz po posiedzeniu Izby odbyły naradę i ułożyły protokół, stwierdzający pierwsze zwycięstwo opozycyi i zapowiadający wspólną akcyę wszystkich żywiołów opozycyi przeciwko rządowemu projektowi reformy wyborczej.

Stronnictwa lewicy domagają się jednakże bezwarunkowo dymisyi obecnego gabinetu, co naturalnie zaostrza sytuacyę.

Bruksela, 1 lipca. Znaczna liczba socyalistycznych i postępowych deputowanych wystąpiła z wnioskiem, domagającym się plebiscytu ludowego w sprawie reformy wyborczej.

Bruksela, 1 lipca. W następstwie osiągniętego w parlamencie „zawieszenia broni", burmistrz Brukseli wydał obwieszczenie, cofające zakaz gromadzenia się obywateli na ulicach.

W socyalistycznym Domu ludowym i w Parku odbyły się wczoraj zgromadzenia ludowe, których przebieg był energiczny, ale nie dał powodu do zaburzeń.

Bruksela, 1 lipca. Wczoraj odbyła się nadzwyczaj poważna i spokojna manifestacya. W olbrzymim pochodzie przez ulice i place miasta wzięło udział przeszło 30.000 ludzi, wznosząc okrzyki: „Niech żyje wolność! Precz z klerykałami!". Spokoju nigdzie nie zamącono.

Z prowincyi donoszą z różnych miast o manifestacyach. W Leodyum podobno rektora Jezuitów obrzucono kamieniami.

Dzienniki donoszą, jakoby wczoraj robotnicy spoliczkować mieli na ulicy prezydenta ministrów.

Przyjazd Dreyfusa.

Rennes, 1 lipca. Dzisiaj rano o godzinie trzeciej minut sześć wylądował Dreyfus w porcie Quiberon. Stąd, w towarzystwie agentów policyjnych, odjechał koleją żelazną do miejscowości Bruz, odległej od portu o 12 kilometrów. W Bruz oczekiwali przybycia Dreyfusa: prefekt i dyrektor policyi, w towarzystwie agentów policyjnych. Stąd odwieziono Dreyfusa końmi do Rennes. — Pojazd więźnia otoczyli konni żandarmi, nadto jechali także żandarmi w drugim wozie.

Paryż, 1 lipca. *Figaro* donosi z Rennes, że publiczność tamtejsza nie wiedziała, kiedy Dreyfus przybędzie (wiadomości, jakoby wylądował poprzedniego dnia wieczór, okazały się nieprawdziwemi; *przyp. Red.*). Korespondent *Figara* twierdzi, iż widział Dreyfusa przy wylądowaniu. Twarz więźnia nosiła ślady wielkiego zmęczenia. Gdy stanął na lądzie, zakrył twarz rękami.

Żona Dreyfusa ma dzisiaj otrzymać pozwolenie na widzenie się z mężem.

Wiedeń, 1 lipca. *(Telefonem.)* Korespondent *Neue Freie Presse* z Rennes donosi, że zdołał się ukryć tak, iż widział Dreyfusa, gdy o 5 rano wchodził do celi więziennej. Dreyfus miał płakać. Miał na sobie niebieskie ubranie, czarny kapelusz i cwikier. Postać jego była pochylona, twarz ogorzała, włosy i broda zupełnie siwe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 1 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	30
„ „ srebrna	100	20
4% renta austryacka złota	119	40
4% „ „ koronowa	10[illegible]	2[illegible]
4% „ węgierska złota	119	25
4% „ „ koronowa	96	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	918	—
„ kredytowe	377	2[illegible]
Londyn	120	52½
Marki	58	9[illegible]½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	70
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	63	20
Akcye Anglobanku	15[illegible]	—
„ Unionbanku	312	—
„ Bankverein	27[illegible]	—
„ Laenderbanku	[illegible]8	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287	50
„ „ Południowej	7[illegible]	[illegible]5
„ „ Elbethal	2[illegible]9	—
„ „ Nordbahn	33[illegible]0	—
„ „ Staatsbahn	342	-
„ „ Alpine	233	90
„ Tureckie Tabaczne	137	50
Ruble	127	12½

Berlin, 1 lipca 1899.

Banknoty austryackie	-	8[illegible]
Krótki Wiedeń	—	-
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	-
Akcye kredytowe austryackie	—	-
Ruble Ultimo		-

Wiedeń, 1 lipca 1899.

Spirytus gotowy	18	50
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 1 lipca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	1[illegible]7	75
Marki niemieckie	58	50	59	15
Franki papierowe	47	70	45	15
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
[illegible]% Listy zast. prem. Banku hip	110	-	111	
4½% Listy zastawne Banku hip	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	5[illegible]
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	30	101	2[illegible]
4% „ „ „	98	—	98	5[illegible]
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	2[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
[illegible]% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	7[illegible]
[illegible]% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
[illegible]½% „ „ „	100	25	101	—
[illegible]% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	386	—	396	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	287	—	289	—

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 809 95 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1058 15 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera**, **w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera**, **w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Grand Bazar

przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 1

poleca:

Zabawki dziecięce,
Bronzy,
Przybory do podróży,
Parasole i Laski,
Krawaty,
Szczotki do włosów i sukien.
Cygarniczki,
Lustra,
Mydła, Perfumy, Wodę kolon.,
Biżuterye francus., czeskie itd.

Ceny o 50% niższe niż gdzieindziej.

Prosząc o łask. względy, pozostaję z poważaniem

1213 8 10 **B. Liban.**

DONIESIENIE.

Niniejszem zawiadamiamy, że **zastępstwo naszego przedsiębiorstwa na Galicyę zachodnią powierzyliśmy panu Leonowi Dattnerowi w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 62** — i prosimy wszelkie zlecenia przesyłać do wymienionego, a zarazem zapewniamy, że nasz obecny zastępca p. Leon Dattner wykona je zawsze starannie i punktualnie. 1320 1 3

Z wysokiem poważaniem

Mieszczański Browar w Pilźnie,

ZAŁOŻONY W ROKU 1842.

Oficer powstania z r. 1863, później żołnierz legii zagranicznej, lat 61, silny i zdrowy, poszukuje jakiejkolwiek posady przy gospodarstwie. Zna języki: niemiecki i francuski — mógłby dawać początki nauk chłopcom — za najskromniejsze wynagrodzenie. — Zgłoszenia pod **1335** przyjmuje Administracya „N. Reformy."

1335 2 3

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim
w Krakowie,

poleca **świeżo gruntownie odrestaurowaną łaźnię parową, tusze,** oraz **kąpiele w wannach — dla pań** w każdy wtorek i piątek od godziny 2 do 6 wieczorem. — Zakład otwarty od 6 rano do 9 wiecz. codziennie.

1154 10 24 **Zarząd łazienek.**

Lodownie pokojowe, 1332 2 50
Samoczyn. maszynki do lodów,
Kompletne wyprawy kuchenne i domowe

poleca po cenach fabrycznych

Józef SCHMINDLING,
Handel Towarów Żelaznych i Norymbergskich w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 15.

Wiśnie

wielkie, hiszpańskie, **do zaprawy,** w 5 klgr. koszykach starannie opakowane — wysyła po 2 złr. **opłatnie**

A. Hoffmann,

1316 3 3 **Nyiregyháza** (Węgry).

Koncessyonowany Zakład zastawniczy

przeniósł biura swoje na ul. Wiślną pod Nr. 3 i przyjmuje w zastaw:

a) papiery wartościowe; 1314 3 8
q) kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie);
c) bronzy, galanteryą, dzieła sztuki, produkta surowe, towary, meble, sprzęty dom., narzędzia, bieliznę, ubrania, futra itd.

Godziny urzędowe od **8—1 rano** i od **3—6 po połud.**

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Żadna woda mineralna rodzima

nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego**, jak nasza

Woda litowa.

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artrytyzmie, gośćcu, dnie nożnej i t. p.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna. 406 14 0

K. Rząca i Chmurski,

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia [illegible] drogueryach.

Iwonicz

Stacya kolejowa Iwonicz. Poczta i telegraf Iwonicz.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicyi.

Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelazisto-jodowo bromowe: kąpiele jodowe w trzech budynkach, igliwiowe, borowinowe, rzeczne zabiegi hydropatyczne, mięsienie i gimnastyka lecznicza.

Wskazania: Zołzy, choroby kobiece, gośćce, dna, **kiła**, choroby kostne, skórne i nerwowe — wogóle wszystkie choroby wymagające szybszej odnowy organizmu. — Zakład położony w lesie szpilkowym 410 metrów n. p. m. w uroczej górskiej okolicy. — Urządzenie wzorowe — mieszkania wygodne, elektryczne oświetlenie, wodociągi — woda do picia źródlana ze skały bijąca. — Orkiestra zdrojowa.

Trzy sezony od 20 maja do końca września, w I. od 20 maja do 20 czerwca i w III. od 20 sierpnia do końca września mieszkania tańsze; i w tym tylko okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej.

[illegible] lekarz[illegible] **Dr. Klemens Dębicki, Dr. Staniszewski [illegible]** udziela pomocy lekarskiej.

[illegible] wód [illegible] na kąpiele domowe [illegible] aptekach i [illegible] wód — tudzież wprost z Z[illegible]. 893 7 8

Zgłoszenia załatwia i prospekty wysyła opłatnie **Dyrekcya.**

Kierownik i lekarz zakładu: **Dr. Klemens Dębicki.**

Ważne dla lekarzy, szpitali i osób prywatnych.

6 złotych medali. **Termophor.** Medal państw., czerwon. krzyża 1898.

Thermophor do mleka

do grzania utrzymania ciepłem mleka dla dzieci, lekarstw, wód mineralnych i innych napojów.



Od 8 do 10 godzin ciepłe mleko bez palenia.

We dnie i w nocy, w podróży i na przechadzkach zawsze ciepłe mleko.

Mleko wcale się nie psuje i nie kwaśnieje.

Nie potrzeba ponownie napełniać masą.

Jednorazowe zakupno, nie niszczy się przez użycie.

Ma się spokój w nocy.

Flaszki nie pękają.

Cylindra można użyć także do ogrzewania mleka lub wózka dziecięcego.

Termoforowy układ gumowy

[illegible] suche i wilgotne układy, przewyższa wszelkie dotąd używane kompresy, okłady, kataplazmy. Przez pierwsze powagi lekarskie korzystnie ocenione. Jakość gumy najlepsza, odświeżanie masy nie potrzebne. Przez 7 godzin jednako promieniejące ciepło stosownie do wielkości kompresów.

Termoforowe naczynia na wodę utrzymują wodę przez 6–9 godzin ciepłą bez palenia.

Przyrządy do mięsienia i aplikacyi, termoforowe flaszki z ciepłem, termoforowe naczynia do noszenia pożywienia, naczynia stołowe wszelkiego rodzaju. 1291 2 6

Österreichische Ungarische Thermophor-Unternehmung, Wien, IV., Wiedener Hauptstr. 6.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny: **JAN KLIMKIEWICZ, Lwów, ul. Akademicka 10.**

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchót**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d. 731 9 10

Kąpiele mineralne, **zakład hydropatyczny** połączony z **pensyonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny,** kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa. Składy wód w aptekach i drogueryach krajowych. Dojazd do stacyi kolei Stary Sącz. **Sezon od 20 maja.** Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu."**

LINOLEUM

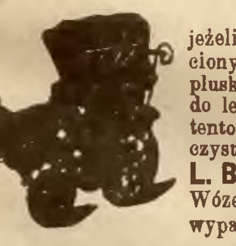
(OSOBLIWY HANDEL)

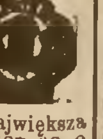
w kolorach na wskroś przechodzących
wyroby krajowe i zagraniczne;

najtrwalsze **pokrycie podłogi** do **całych przestrzeni**, także jako **chodniki, podkładki przed umywalnie** i jako **wielkie dywany.**

F. C. COLLMANN's Nachfolger A. REICHLE, WIEDEŃ, I., Kolowratring 3. 1277 2 6

MATKI





jeżeli chcecie, by Wasze dzieci były zdrowe, nie kupujcie plecionych wózków. Są one siedzibą chorób zaraźliwych i gniazdem pluskiew. Kupujcie tylko hygieniczne wózki, dające się ustawić do leżenia i siedzenia, z urządzeniem, które można myć, i patentowanemi koszami z metalu. Polecane przez powagi lekarskie. Największa czystość. Bardzo wspaniałe. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. 487 38 0

L. Baumann, c. i k. właśc. przywileju, **Wiedeń, VI/2, Millergasse 6.**

Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, gdy na jego dnie z drzewa znajduje się wypalony znak ochron., jak wyżej. Ostrzega się przed lichemi naśladowaniami

---

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi). — **Zakład otwarty od dnia 15 maja do d. 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 906 27 40

Za najlepszy środek do prania uznano

LESSIVE PHÉNIX

PATENT J. PICOT, PARYZ.

Odznaczony 55 medalami.



Pierze **bieliznę** sam przez się!

Bez mydła, popiołu, sody i chlorku

Lessive Phénix pierze wszystko jak najlepiej!

Z poręczeniem!

Fabryki **w Paryżu, Bordeaux, Montréal (Kanada), Chatelineau** (Belgia) **St. Petersburgu, Kolonii, Ehrenfeld, Wacowie.**

BEZ CHLORU I SIARKI.

Główny skład mają

Bracia Jacobsohn **w Krakowie ul. Dietla Nr. 81.**

LESSIVE PHÉNIX

dostać można w Austryi w każdym handlu towarów korzennych i w każdej drogueryi w paczkach z powyższym rysunkiem. 1169 6 0

Fabryka dla Austryi-Węgier w Wacowie.

M. BEYER i SPÓŁKA

w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),

poleca swój

WIELKI ZAKŁAD

Wyrobu gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.

Skład fabryczny Towarów płóciennych:

Bielizna męska, damska i dziecięca

w rozmaitych gatunkach i wielkościach.

Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.

PŁÓTNA KRAJOWE i ZAGRANICZNE
oraz Bielizna stołowa biała i kolorowa.

Główny skład

oryginalnej Bielizny wełnianki trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, pończoch damskich, dziecięcych i skarpetek męskich.

Zarazem zwracamy uwagę na niskie ceny bielizny damskiej:

Koszule dzienne ubierane haftem	od złr.	2·—
" " " ręcznem	" "	2·25
Majtki haftowane	" "	1·—
Kaftaniki	" "	1·—
Spodnice z haftowaną falbaną	" "	2·25

1171 10 10

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Atramenty Leonhardiego.



Znak ochronny. Prawnie chroniony.

Osobliwość: jedynie prawdziwy

Atrament antracenowy.

Najlepszy do ksiąg, aktów, dokumentów i pism wszelkiego rodzaju.

Dalej wszelkiego rodzaju atramenty do pisania i kopiowania. 686 7 13

Kolorowe atramenty, atrament do autografów, atrament do hektografów, płynne tusze dla inżynierów i szkół; **proszek atramentowy i wyciąg, farby do stempli, farby do druków, dających się kopiować, wyroby** do znaczenia bielizny, **płynny klej i guma. Syndetykon.**

Eau de Labarraque
(do niszczenia atramentu).

Lak do pieczętowania i opłatki.

AUG. LEONHARDI

Bodenbach (Podmokre) n. Łabą.

Dostać można prawie w każdym handlu z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

CHRZEŚCIJAŃSKIE TOWARZ. SKŁADU DRZEWA
majstrów stolarskich i bednarskich
Stow. zarejestr. z ogran. poręką
w Krakowie
zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju materyały rznięte.
Poleca P. T. Publiczności powyższy skład
598 6 18 **Dyrekcya.**

Zmiana Lokalu.

Po śmierci ś. p. Maryi Doliwy
Pracownię Sukien i Okryć Damskich
w Krakowie, przeniesioną z ulicy Sławkowskiej, na ul. Floryańską L. 32, I. piętro, objęła
MARYA NACHMANN
i przyjmuje wszelkie roboty, ręcząc za staranne i pospieszne wykończenie. 1334 2 0
Ceny jaknajumiarkowańsze.

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI
Kraków, Rynek gł. 9,
przyjmuje wszelkie zamówienia na **obuwie damskie i męskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych,** począwszy od **złr. 3·50** damskie buciki, od **złr. 4·50** męskie, a buty od **złr. 9·50** i wyżej, stosownie do wymagań — oraz przyjmuje **kalosze do naprawy.** 178 36 0

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni **usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 35 70

Kantor wymiany

Maurycego Düntucha
w Krakowie,
plac Maryacki L. 9,
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
kupuje i sprzedaje wszelkie pieniądze i monety zagraniczne, papiery wartościowe, oraz losy i promesy do każdego ciągnienia
1172 9 10

KAROL CZUNKO

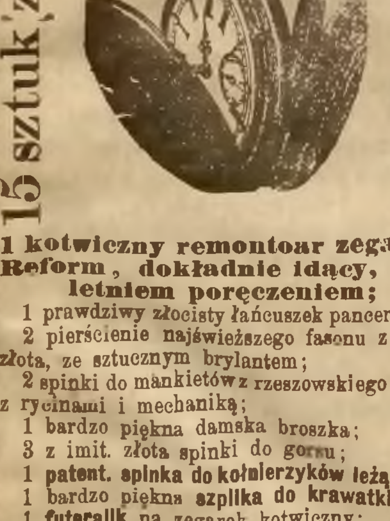
właściciel Pracowni Kotlarskiej, istniejącej od roku 1876 **w Krakowie, ul. św. Marka L. 31,**

w której przy jego współudziale w pracy wykuty został orzeł z tarczą z miedzi, przeznaczony na Wawel, a którą zwiedzić raczyli: J. E. Książę-Biskup Puzyna, W. Profesor Odrzywolski, architekt, i wiele innych osobistości, które się zainteresowały wykonaniem tego orła, poleca swoją pracownię: Cukrowniom, Browarom, Łaźniom, Fabrykom wody sodowej, Aptekom, Laboratoryom, Farbiarniom, Hotelom, Restauracyom, Cukierniom, Kawiarniom, także PP. Inżynierom, Architektom, Budowniczym itd. Dla kościołów wykonuje wszelkie ornamenta i szczyty wież z miedzi (**po możliwie niskich cenach**). Również wykonuje kotły, rądle i inne naczynia rozmaitej wielkości stosownie do żądania. Dla restauracyj poleca **samowary** własnego wynalazku, w których pali się węglami kamiennemi; w tym samowarze można zapomocą jednego ognia: gotować wodę na herbatę, grzać kiełbaski, wino, piwo, krupnik, polędwicę, kawę i gotować cukier na likiery. Polecam również lodownice, puszki na lody, kociołki do pieców kaflowych itp. naczynia kuchenne. Pobiela i reperuje po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie.
1199 8 10

Drugi raz w życiu już nigdy

nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia
tylko za zł. 3·50
kolekcyi następ. wspaniałych przedmiotów:

15 sztuk zł. 3·50. — 15 sztuk zł. 3·50.



1 kotwiczny remontoar zegarek Reform, dokładnie idący, z 3-letniem poręczeniem;
1 prawdziwy złocisty łańcuszek pancerzowy;
2 pierścienie najświeższego fasonu z imit. złota, ze sztucznym brylantem;
2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z rycinami i mechaniką;
1 bardzo piękna damska broszka;
3 z imit. złota spinki do gorsu;
1 **patent. spinka do kołnierzyków leżących;**
1 bardzo piękna **szpilka do krawatki;**
1 **futeralik** na zegarek kotwiczny;
1 **zwierciadełko** w etui;
1 **spinka do bluzki** ze złota fasonowego.
Te wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 15 kosztują wraz z kotwicznym zegarkiem remontoar
tylko 3 zł. 50 ct.
Wysyłka do każdego za zaliczką.
Jeżeli nabyte przedmioty nie podobają się, zwraca się pieniądze z wszelką gotowością — tak, że dla kupującego nie ma tu wcale ryzyka.
Nabywać można jedynie i wyłącznie przez firmę zegarmistrzowską 1155 5 6
Alfred Fischer
Wiedeń, I., Adlergasse 10.

ZAKOPANE. „WILLA LILIANA."

830 18 20
Hotel i Pensyonat w nowym, wygodnie urządzonym domu, z rozległemi widokami na Tatry i dolinę Zakopanego, posiada wysokie, obszerne i ciepłe pokoje. Wjazd od Chramcówek. Prospekta na żądanie. Ceny umiarkowane.



WAŻNE DLA PP. STUDENTÓW!
Fabryka CZAPEK patentowanych
L. Manne w Krakowie, ul. Floryańska L. 13,
poleca pp. Studentom **„Nowość"** czapki, na które otrzymała już trzeci patent. Dotychczasowe czapki były z podkładami z papieru lub tektury, przez co po zmoczeniu traciły formę i były ciężkie. Nowe patentowane są nieprzemakalne, lekkie i nie tracą formy nawet wtedy, choćby były zmoczone w wodzie przez dobę. — Na moje patentowane czapki daję roczne poręczenie.
1207 4 10 Z poważaniem **L. Manne.**

Kufry, torebki ręczne, **necessery** i wszelkie **przybory** do podróży w wielkim wyborze;
Płaszcze gumowe angielskie, płaszcze nieprzemakalne „Loden";
Parasole od deszczu i słońca;
Kapelusze filcowe i słomkowe męskie;
Bieliznę męską, **kołnierzyki, mankiety;**
Skarpetki i pończochy;
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe, jedwabne i niciane;
Krawaty najmodniejsze, w wielkim wyborze;
Kaftaniki, pończochy, czapeczki i pelerynki gumowe dla cyklistów;
Pantofelki męskie i damskie;
Bluzki i kamizelki letnie, męskie, wełniane i jedwabne;
Obuwie jasne, męskie; 1061 15 20

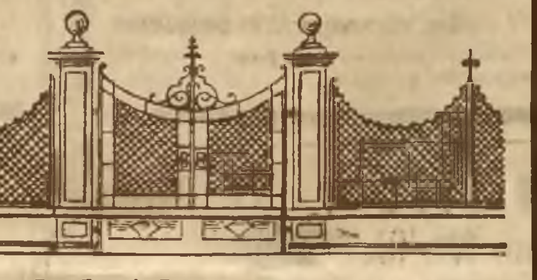
polecają po niskich cenach
Bracia Bilewscy w Krakowie
obok kościoła N. Maryi Panny.

CYLINDRY,
Kapelusze,
Bieliznę męską,
Krawaty,
Rękawiczki,
Parasole
poleca w wielkim wyborze
Zdzisław Zdanowicz
w Krakowie, 950 17 18
Sławkowska 8, vis-à-vis hotelu Saskiego.



J. Gorecki i Spół.

PREMIOWANA
fabryka ślusarska
wyrobów artystycznych, budowlanych, konstrukcyj i plecionek z drutu
w Krakowie,
wykonuje wszelkie konstrukcye, siatki i ogrodzenia siatkowe w rozmaitych deseniach.



poleca się **szczególniej na schody żel. konstrukcyi, wangowe i kręcone** — po cenach przystępnych — i ściśle dochowanym terminie. 483 45 45



Zgłoszenia wprost do fabryki: ulica św. Wawrzyńca L. 26, gdzie **modele i wzory są do wyboru** — i **siatki na składzie.** — Cenniki na żądanie.
Telegramy: **Gorecki, fabryka ślusarska, Kraków. Telefon 277.**

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 246 26 0

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA

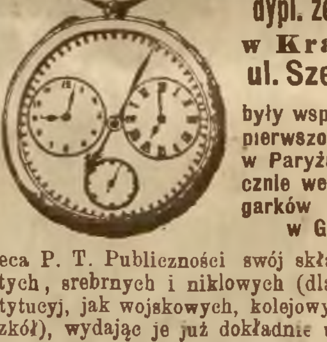
(stacya kolei Dziedzice-Żywiec).
W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny umiarkowane. 908 31 36
Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili **Zarząd Zakładu.**

Bardzo ważne.

Podpisane Zastępstwo podaje do wiadomości pp. c. k. Urzędników państwowych, kolejowych, komunalnych, autonomicznych i c. k. wojskowych od kapitana począwszy, że wyrabia **pożyczki osobisto-kredytowe** do wysokości rocznej pensyi, spłacane aż do lat 12 ratami miesięcznymi, pod bardzo korzystnemi warunkami.
Ktoby przeto chciał korzystać, niech się zgłosi czy to pisemnie za dołączeniem marki pocztowej za 20 ct., czy też ustnie do biura, a otrzyma bliższe informacye. 905 11 12
Z poważaniem
A. Rzuchowski i Spółka,
Kraków, ul. Garbarska L. 22.

Istniejący od lat 26
Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
pod firmą
BRACIA TREMBECCY
w Krakowie
przy ul. Rakowickiej L. 7,
poleca wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące, a w szczególności wielki wybór **gotowych pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonuje w krótkim czasie — po cenach przystępnych. 1014 23 36

On parle français.



Józef Płonka
dypl. zegarmistrz
w Krakowie, ul. Szewska 4,
były współpracownik pierwszorzędn. firm w Paryżu, a ostatecznie we fabryce zegarków Badolleta w Genewie,
poleca P. T. Publiczności swój skład zegarków złotych, srebrnych i niklowych (dla wszystkich instytucyj, jak wojskowych, kolejowych, urzędów i szkół), wydając je już dokładnie uregulowane, z poręczeniem trzechletniem, po nader umiarkowanych cenach.
Ma w zapasie **zegary ścienne i budziki** oraz przyjmuje wszelkie najtrudniejsze **reparacye** zegarków i zegarów, wykonując je jak najdokładniej, z poręczeniem, po możliwie niskich cenach. — Wszelkie zlecenia z prowincyi załatwiam jak najprędzej. 1223 6 10

Fason podług ostatniej mody.
GORSETY
najnowszej konstrukcyi
wykonuje
sławna Fabryka gorsetów
H. Schmeidlera w Krakowie
na Stradomiu 15, I. piętro.
Rozmaite specyalności. Gorsety letnie.
Cena od 2—20 złr.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą. 1080 18 20
Ostatnia nowość paryska „Ideal Plastron."



840 13 32

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 188 27 52
Curt Röber, Braunschweig.

WYSPRZEDAŻ

znacznych zapasów
WIN GÓRNO-WĘGIERSKICH
tak stołowych około **600 beczek,** jak deserowych starych około **800 beczek** z roku 1885 aż do roku 1831,
Wina węgierskie wprost z Hegyalyi, z okolicy Madu, Tokaju i Tolszvy, osobiście od producentów zakupione,
sprzedaję tak w beczkach, jak i w gąsiorkach i butelkach.
Również znaczne zapasy
STARYCH KONIAKÓW FRANCUSKICH
Rumów, Araków, Starek, Żytniówek,
Win krajowych, hiszpańskich, reńskich, z Bordeaux franc. szampańskich, 1218 8 24
wysprzedaję po **znacznie zniżonych cenach ponieważ zwijam moje piwnice.**
Jan Janiga
Handel hurtowny win, założony w **1860** r.
w Krakowie, Rynek główny.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel** 58 53 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej .	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz
siatkę do suszenia chmielu.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 41 27 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Prawdziwe kauczukowe Drukarnie czcionkowe



W KAŻDYM JĘZYKU I WIELKOŚCI
oraz **STAMPILIE i PIECZĘCIE**
nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego **J. LEWINSONA** fabryki stampilij i czcionek
dawniej J. LEWIN,
WIEDEŃ, I., Adlergasse 12-N., telefon 12179.
Zapomocą mojej ręcznej drukarni może każdy sporządzić rozmaite druki, jak karty wizytowe, adresowe, koperty, okólniki, etykiety, uwiadomienia na kartach koresp. itd. Ceny całkowitej drukarni z przynależytościami: 1232 4 0

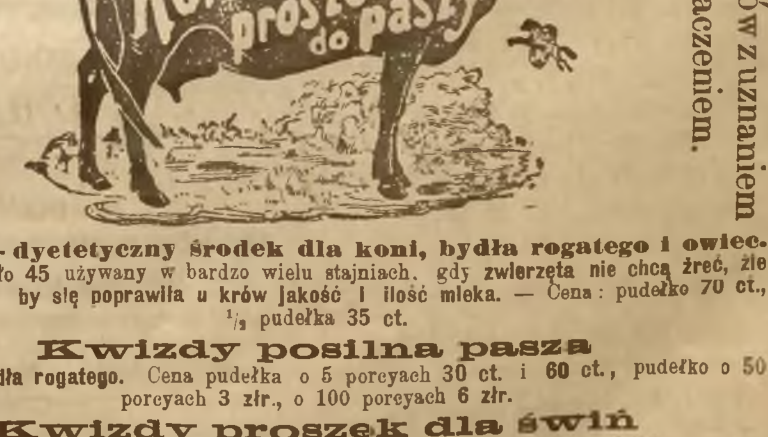


z **80** czcionkami	złr. **1**·—	„ **130** „	„ **2**·—	„ **190** „	„ **2**·50
z **225** czcionkami	złr. **3**·—	„ **320** „	„ **3**·75	„ **400** „	„ **4**·50

Niestosowne przyjmuję napowrót. **Agentów potrzeba.**
Cennik darmo i opłatnie.

---

6 złotych, 18 srebrnych medali,



30 dyplomów z uznaniem i odznaczeniem.

Weteryn.-dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od lat przeszło 45 używany w bardzo wielu stajniach, gdy zwierzęta nie chcą żreć, źle trawią, oraz, by się poprawiła u krów jakość i ilość mleka. — Cena: pudełko 70 ct., ½ pudełka 35 ct.

Kwizdy posilna pasza
dla koni i bydła rogatego. Cena pudełka o 5 porcyach 30 ct. i 60 ct., pudełko o 50 porcyach 3 złr., o 100 porcyach 6 złr.

Kwizdy proszek dla świń
dyetetyczny środek do przyspieszenia opasu. — Małe pudełko 60 ct., wielkie złr. 1·20.

Kwizdy proszek dla drobiu,
dyetetyczny dodatek do karmu dla gęsi, kaczek, kur, panterek, pawi itd. Pudełko 50 ct.

Kwizdy maść na kopyta
dla zapobieżenia, by kopyta nie kruszyły się i nie pękały. — Puszka 400 gr. złr. 1·25.

Kwizdy kit do kopyt,
sztuczny róg kopytowy. — Laska 80 ct.

Kwizdy mydło
do mycia zwierząt domowych. — Kawałek 40 ct. IV 127 2 0

Kwizdy mydło do siodeł
do czyszczenia i nadania trwałości siodłom i uprzęży. — Cena puszki 1 złr.

Kwizdy „Śmierć szczurom"
bez trucizny (środek do tępienia szczurów i myszy). — Laska 50 ct.

Skład główny:
Franc. Jan Kwizda, c. i k. austr. węg., król. rum. i książ. bułg. dostawca nadworny, **aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.**

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 54 80 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. **Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie.** **Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.**

Podziękowanie.

Za otrzymane zewsząd dowody współczucia z powodu przedwczesnego zgonu naszego ukochanego syna ś. p. **Stanisława**, nie jesteśmy obecnie w możności podziękować osobiście każdemu. Składamy zatem przynajmniej na tem miejscu nasze najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“ wszystkim, a w szczególności Wielebnemu **X. Marcelemu Klimkiewiczowi** Dziekanowi w Tarnowie, i Wielebn. **X. Janowi Krzeszowskiemu** w Sucby, za kondukt żałobny — następnie wszystkim Kolegom, co pospieszyli z ostatniem pożegnaniem swego przyjaciela, a nareszcie całej Szanownej Publiczności, która tak gromadnie raczyła wziąć udział w tej ostatniej przy smutnym obrzędzie przysłudze. 1355

Dr. Jan i Marya Gawlikowie z rodzeństwem.



1341 1 22

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 1351 1 0

inż. Kazimierz Ossowski

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawnie dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher, Budapest**, VIII., Deutschgasse 8. 1348 1 10

L 5712. 1347 1 4

OBWIESZCZENIE.

Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że **gmina miasta Podgórza wydzierżawi w drodze licytacyi publicznej na lat pięć**, począwszy od 2 stycznia 1900 r. do 2 stycznia 1905 r. **prawo propinacyi**, tudzież **prawo poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych.**

Pisemne, należycie ostemplowane i opieczętowane oferty można wnosić **do dnia 31go lipca 1899 r.,** do godziny 12ej w południe, do Prezydyum Magistratu.

Wadyum wynosi 4.462 złr. Licytanci obowiązani są dołączyć do oferty kwit na złożone wadyum.

Bliższe warunki można przejrzeć w Magistracie, lub je nabyć za zwrotem kosztów druku.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 26 czerwca 1899 r.

Koncypienta

poszukuje Dr Bendel, adwokat w Sanoku. 1319 3 4

Poszukuję **zaraz** miejsca pisarza lub dyetaryusza, lub innego zajęcia biurowego, za skromnem wynadgrodzeniem. Posiadam świadectwa biur urzędowych i prywatnych. Zgłoszenia: **„Dyetaryusz“** poste rest. **Kraków.**
1342 1 3

Folwark skomasowany,

prawie w jednym kawałku 94 morgów, w tem: 3 m. ogrodu, 16 m. łąk, reszta roli, z bardzo dobremi budynkami, na przedmieściu pow. miasta Kolbuszowy, za 18.000 złr. do sprzedania. Potrzeba gotówki 10.000 złr. — Wiadomość u właściciela **Lancza w Kolbuszowy.**
1350 1 2

Konkurs.

W Powiatowej Kasie dla chorych w Podgórzu opróżnioną została posada **kierownika Kasy** z płacą 720 złr. w. a. rocznie.

Posada ta nadaną zostanie za złożeniem kaucyi w kwocie 200 zł. na razie prowizorycznie, a po upływie sześciomiesięcznej zadowalniającej służby nastąpi ewentualna stabilizacya.

Ubiegający się o tę posadę winni posiadać egzamin z rachunkowości państw., znajomość ustaw o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby i przygody, statutów odnośnych instytucyj i manipulacyi kasowej.

Podania należy wnosić do podpisanego Zarządu najpóźniej **do dnia 15 lipca 1899 r.** z oświadczeniem, iż w razie zamianowania złoży przed objęciem urzędowania wymaganą kaucyę. 1354 1 3

Zarząd powiatowej kasy dla chorych.
Podgórze, dnia 27 czerwca 1899.
Grünberg.

Heima Meidingerowskie piece.

Przez wynalazcę prof. dra Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka

H. HEIM, **c. i k. nadw. dostawca.**

Wiedeń-Döbling i I., Kohlmarkt Nr. 7.

PRAGA, Hybernergasse 7. BUDAPESZT, Thonethof.

Patenty we wszystkich państwach.

Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.

Najlepsze regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Do mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne a gustowne. Dowolnie długo można palić koksem; do 24 godzin trzymają ciepło po napaleniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

Piece wagonowe.

„Heima“ piece Hestia.

„Heima“ kominki niszczące dym.

Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żuzli nie ma kurzu. By oczyścić z kurzu, można wierzchnie ściany odjąć, nie rozbierając pieca.

Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa. Dotychczasowe osłony kominka mogą być użyte. 1 kominek może ogrzewać kilka pokoi niezależnie.

„Heima“ piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami, zwracając uwagę na znakochronny, jak tu obok, odlany na wewnętrznej stronie drzwiczek pieca. 1330 1 0

MEIDINGER OFEN H. HEIM

„Heima“ kaloryfery niszczące dym.

CENTRAL. OPALANIA wszelkich systemów.

Suszarnie do celów przemysłowych i gospodarrolniczych.

Prospekta i cenniki za darmo i opłatnie.

Fortepian krótki, z „Karnesem“ — do sprzedania za 80 złr. u stroiciela **Raaba w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 18.** 1336 2 3

Stacya kolei **Muszyna - Krynica,** z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

KRYNICA

Poczta (trzy razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej Muszyna - Krynica godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy.

Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezyowo - sodowo - żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w wolny kwas węglowy, metodą Schwartza ogrzewane. Nader skuteczne **kąpiele borowinowe. Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specyalisty **Dra H. Ebersa.** **Kąpiele rzeczne, elektryczne, miesienie (massage), leczenia dyetetyczne i tezonowe.** **Klimat wzmacniający, podalpejski.** **Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne.** **Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane. — Gimnastyka lecznicza. Apteka.**

Lekarz zakładowy Dr. L. Kopf z Krakowa, stale cały czas ordynujący. **Nadto 12 lekarzy** wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 60 ct. dziennie wzwyż.

Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia i wypożyczalnia książek. Restauracye. Pensyonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki, kaplica. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). **Stały teatr,** koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, placy gry do lasu.

Spacery w urocze okolice Karpat. **Rozległy park szpilkowy,** wzorowo urządzony, **około 100 morgów obszaru.**

Frekwencya w 1898 roku: 4730.

Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. **W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taksy kuracyjnych i t. p.**

Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, oraz broszury i prospekta rozsyła 1183 3 5

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Pora letnia i jesienna 1899.
Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— i 6·90 z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 8·65 z bardzo wybornej** **złr. 10·— z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 350 65 65

Wiedeń, Hôtel Müller, Wiedeń,
Nr. 19, Graben, Nr. 19.

Najpiękniejsze położenie Wiednia. Od dawna słynny hotel.

Zupełnie świeżo urządzony, elektryczne oświetlenie, winda do wyciągania osób na wszystkie piętra, pięk. apartamenty, pokoje od zł 1·60 wzwyż wraz z usługą i światłem. Wyborna restauracya.

1007 **F. Hack,** właściciel.



1284 11 30



A. KLEINBERG,

Kraków, Hotel „pod Różą“

poleca

swój SPECYALNY skład Aparatów i przyborów fotograficznych.

Ceny bezkonkurencyi!

Przyjmuje również płyty do wywoływania, retuszowania i kopiowania — po cenach bardzo niskich. 1002 13 20

Do egzaminu wstępnego szkół kadeckich

przygotowuje emerytowany oficer. Adres poda Administracya „Nowej Reformy.“ - 1359

Magazyn uniwersalny
firmy Roman Drobner, Kraków

poleca:



PRZYBORY do rybołowstwa

w bardzo wielkim wyborze, bez konkurencyi.

Cenniki illustrow.

wysyła darmo i opłatnie. 1340 1 22

Lawn-Tennis, Krokiety, Hamaki.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt Szan. Panów **Cyklistów,** iż przyjmuję wszelkie naprawy

rowerów.

Powierzone mi naprawy wykonuję starannie i gruntownie na czas oznaczony jak najpunktualniej, po najprzystępniejszych cenach, ręcząc za doborowy materyał. 1262 6 24

Kazimierz Kosobudzki,
Kraków, ul. Stolarska 6, na parterze.

Zakład wodoleczniczy

pod kierunkiem specyalisty do chorób nerwowych **Dra Kupczyka w Krakowie** przy ulicy św. Agnieszki L. 5, został otwarty z dniem 1 maja.

Urządzony z komfortem według najnowszych wymagań. 1004 14 30

Wanny, natryski, kąpiele wodo - elektryczne, masaż, elektryzowanie.

Zgłoszenia w kancelaryi zakładu codziennie między godz. 9—10 rano.

Na czas pory gradowej.

Długoletni zawodowo wykształcony gospodarz i fachowy rzeczoznawca **ubezpieczeń i oszacowań** szkód ogniowych i gradowych — podejmuje się sprawdzania wszelkich ryzyk ubezpieczonych, przeprowadzania informacyjnych obliczeń szkód ogniowych i gradowych, oraz **zastępstwa** poszkodowanych wobec **Towarzystw asekuracyjnych** przy urzędowych likwidacyach i mogących stąd wyniknąć sporach. **Do chwili otwarcia biura fachowego wykonawczo - technicznego miejskiego dla pośrednictwa we wszystkich sprawach tyczących gospodarstw** przyjmuje zgłoszenia i udziela wyjaśnień **S. K. i Spółka poste restante Lwów.** 1325 2 0

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj

wodociągowych,

urządzeń kąpielowych

ANT. KUNZ,

Hranice, Morawa.
Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje
Izydor Herschthal w Krakowie, ulica Zacisze Nr. 6.
Prospekty i kosztorysy za darmo. 1027 28 50



M. Niemetz

w Krakowie, Sukiennice 30,

poleca wyłączne zastępstwo

Rowerów

łańcuchowych i bezłańcuchowych — Grazioza, Dürkopp „Diana“ i Monarch — niedoścignionej dobroci. Wszelkie części składowe do rowerów. Przyjmuje zamiany rowerów.

Koncesyonowany warstat reparacyjny.

Jest kilka używanych rowerów na składzie. Nowe rowery od 110 złr. Cenniki gratis. Przy nabyciu kilku rowerów znaczny rabat.

Poleca również

Aparaty fotograficzne

od 5 złr. do najwykwintniejszych.

Wszelkie najlepsze chemikalia.

Znakomicie urządzona ciemnia do bezpłatnego użytku P. T. Odbiorców. 1226 10 10

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 39 60 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

DO SPRZEDANIA!

Majątki przy Krakowie położone: 346 m., potrzeba 70.000 złr., bank zostaje. **4 Folwarki** do 100 m. w przybliżeniu, w cenach 20.000, 22.000, 24.000, 45 000 złr.; **dalej położone,** 330 m. trzeba 38.000, dług banku zostaje; 235 m., kapitału 18.000 złr., bank zostaje. **Majątki za Lwowem** 1620 m. z gorzelnią, pałac, las, potrzeba 162.000 złr. **Majątek** 1000 m. z lasem, trzeba złr. 80.000. **Majątek,** lasu 2000 m., roli 50 m., cena 125.000, bez długu. **Majątki, kamienice, wille** tak w Krakowie jakoteż w miejscach kąpielowych, **młyny, pałacyki, fabryki** do zamiany lub sprzedaży. **Poleca się** guwernerów, guwernantki, bony, rządców, ekonomów, pisarzy, lokai, kucharzy, służbę tak miejską, jakoteż i wiejską. Zapytania w **Agencyi L. Krassuskiego w Krakowie, Mały Rynek Nr. 5, I. piętro.** 1311 2 3

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż dnia 1go czerwca 1899 r. **został przeniesiony Skład Kapeluszy i Pracownia** z ul. św. Tomasza na **ul. św. Krzyża Nr. 10** (róg ul. Mikołajskiej).

Dziękuję za dotychczasowe względy i polecam się nadal P. T. Publiczności.

1304 3 5 Z poważaniem

Gustaw Kohlman.

CZEREŚNIE, WIŚNIE

lub świeże **jabłka** i **gruszki,** 1 złr. 20 ct. 5 kilogr. koszyk, 100 klgr. 12 złr. i 6 złr. **po otrzymaniu należytości;**
5 kg. wybornych suszonych **śliwek** lub **powideł** tylko 1 złr. 30 ct.;
1 kg. **salami** 90 ct;
gąsior prawdz. **śliwowicy** 50 lub **karpatówki** 3½ litra wraz z gąsiorem złr. 3·80;
drób i wszelkie bośniackie produkty, także hurtownie — poleca 1298 2 2

Jerzy Al. Wasiljevic w D. TUZLI (Bośnia).

Cenniki za darmo.



Dawka Nestlego mączki dla dzieci 90 ct.

Dawka Nestlego zgęszczonego mleka 50 ct.

Nowość! Zgęszczone mleko bez cukru, marka Viking Dawka 50 ct.

Na próbę dawki mączki dla dzieci wysyła na żądanie za darmo i opłatnie

Skład główny dla Austro-Węgier:

F. Berlyak, Wiedeń, I., Naglergasse Nr. 1.

Sprzedaż w każdej aptece i drogueryi. 1138 5 6

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.